Nr 348. We Lwowie Sroda dnia 16. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 frank. x.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano!

Sądownictwo wojskowe.

Lwów 15. grudnia.

Dziennik rozporządzeń wojskowych rzadko dostarcza nam sposobności do robienia uwag krytycznych. Nie dla tego, jakoby to wszystko, co tam bywa ogłaszanem, było bez skazy, ale dla tego, że przyzwyczajono nas do tego, aby spraw wojskowych, że tak powiemy, wewnętrznych, wcale nie tykać, aby o nich ile możności jak najmniej mówić... Przyzwyczajenie — mniejsza o to, jakim pobudkom ona zawdzięcza powstanie: czy własnej, czy cudzej woli — staje się drugą naturą. To też u nas o sprawach wojskowych mówi się bardzo rzadko, w wypadkach istotnie wyjątkowych. Wojsko—to wrzekomo ma być instytucja, ściśle od reszty świata odosobniona i w sobie zamknięta, bez żadnej styczności ze społeczeństwem wśród którego żyje, z którego swe żywotne czerpie soki.

Jeżeli taka ekskluzywność była kiedykolwiek uzasadnioną — dzisiaj jest ona anachronizmem, pamiątką zamierzchłej przeszłości, której konserwowanie bynajmniej pietyzmu dla tradycyj nie dowodzi. W czasie wojsk zawodowych, mógł stan rycerski, mogła armja, jako kasta, oddzielać się od reszty społeczeństwa—dzisiaj wojsko tego uczynić nie może, dzisiaj wojsko, to lud pod bronią. Powszechna służba wojskowa powinna była zasymilować w zupełności armje z narodami bo całe narody należą do armji. Wszystko, co sie dzieje wśród armji, obchodzi żywo całą ludność i obchodzić musi, bo cała ludność dla wojska największe ponosi ofiary. Atoli mimo tak radykalnie zmienione stosunki, nie wolno nam się zbytnio interesować armją. Pozostałość to owego przyzwyczajenia, o którem wspomnieliśmy powyżej — także coś w rodzaju atawizmu. Musi się stać coś nadzwyczajnego, co znaczeniem i doniosłością wychodzi po za ramy wypadków codziennych, jeżeli mimo to pragniemy czasem zwrócić uwagę szerszego ogółu na to, co się dzieje wśród armji i co do publicznej wiadomości podaje *Dziennik rozporządzeń wojskowych*.

Dzisiaj właśnie mamy wyjątkową sposobność zająć się taką wiadomością, zawartą w urzędowym organie ministerstwa wojny. Oto czytamy tam nominację fmp Fischera prezydentem trybunału wojskowego we Wiedniu w miejsce zmarłego niedawno jenerała broni Döpfnera. Wśród innych warunków nominacja ta nie miałaby w sobie nic nadzwyczajnego i opinja publiczna przeszłaby zapewne, jak nad wielu innemi, spokojnie do porządku dziennego. W dobie obecnej nabiera jednak ta nominacja, w obec towarzyszących jej okoliczności, szczególniejszego znaczenia. Gdy posada prezydenta trybunału wojskowego we Wiedniu, w skutek nagłej śmierci jenerała Döpfnera, została opróżnioną wskazywano jako następcę fmp Kraussa, byłego szefa kancelarji wojskowej cesarza, a następnie namiestnika Czech. Przemawiało za nim wiele względów. Jenerał Krauss skończył studja prawne na uniwersytecie i rozpoczął karjerę wojkową w audytorjacie, a później dopiero zaciągnął się w szeregi pod bronią. Jest on więc zarazem żołnierzem i prawnikiem i okoliczności te kwalifikowały go niejako na prezydenta trybunału wojskowego A przecież pominięto go i zamianowano fmp. Fischera, generała — jak powiadają — dzielnego i zasłużonego, mającego jednak o prawie i jurysprudencji zapewne takie samo wyobrażenie, jak prezydent apelacji o kierowaniu dywizji na polu walki. Dlaczego?

Na pytanie to nie tak trudno odpowiedzieć, jakby się na pozór mogło wydawać. Mówiono w ostatnich czasach wiele o reformie sądownictwa wojskowego. W delegacjach wspólnych na ostatniej sesji także sprawę tę poruszano. Ani jeden głos nie odezwał się wtedy za zatrzymaniem obecnego, a od dawna przestarzałego stanu rzeczy, niezgodnego z duchem konstytucyjnych urządzeń państwowych, sprzecznego z nowoczesnemi wymaganiami i pojęciami prawnemi. W naczelnych sferach wojskowych panuje jednak przeciw zamierzonej reformie uprzedzenie, które się wyrobiło w głośną i zaciętą ale za to tem skuteczniejszą opozycję. Minister wojny, jenerał [redacted] że się na to zanosi. [redacted] nacja fmp. Fischera prezydentem trybunału wojskowego i pominięcie fmp. Kraussa. Uchodzi on w oczach urzędujących sfer wojskowych za nowatora i reformatora. Z jego nominacją sprawa reformy sądownictwa wojskowego byłaby może o krok naprzód postąpiła, bo jenerał Krauss sam był ongi prawnikiem. To mu właśnie w oczach miarodajnych czynników najwięcej zaszkodziło. Sądzą one, że na stanowisku prezydenta sądu wojskowego trzeba przedewszystkiem żołnierza i tylko żołnierza, bo on do reformy nie dopuści. Czas najwyższy, aby ciała prawodawcze kwestją tą się zajęły, czas, by się serjo upomniały o to, aby i nasze sądownictwo wojskowe oparte było na tych samych zasadach, na których się ono opiera we wszystkich cywilizowanych państwach europejskich.

Powiększenie liczby posłów sejmowych z miast Lwowa i Krakowa, oraz głosy wirylne.

W roku 1887 wniosły do Sejmu petycje: lwowskie Towarzystwo politechniczne o nadanie wirylnego głosu każdoczesnemu rektorowi szkoły politechnicznej, oraz przyznanie egzaminowanym technikom prawa wyboru z tytułu osobistej kwalifikacji; dalej zwierzchność gminna m. Podgórza o nadanie jej prawa wyboru osobnego posła do Sejmu; wreszcie kraj. Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku powiększenia liczby posłów z kurji miast. Petycje te załatwił Sejm w ten sposób iż polecił Wydziałowi krajowemu zbadać potrzebę zmiany obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej sejmowej i złożyć w tym względzie sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej. Wydział krajowy wywiązał się z tego polecenia, gdyż zaraz w r. 1889, a następnie w r. 1890 przedłożył w tym przedmiocie sprawozdanie, które, jak wiadomo, nie zostało przez Sejm załatwione.

Obecnie postanowił zatem Wydział krajowy ponowić swe sprawozdanie w tym przedmiocie z uwzględnieniem dat, odnoszących się do zaludnienia niektórych miast według spisu z r. 1890.

Wykaz porównawczy 15 miast większych, co do zaludnienia (podług spisu z r. 1890), opłacanych podatków bezpośrednich (z r. 1887) i liczby wyborców (z r. 1889) wskazuje co do niektórych miast szczególniej Lwowa i Krakowa, zdwojenie się liczby mieszkańców, oraz znaczne podwyższenie kwoty opłacanych podatków. Wydział krajowy wykazuje, że Lwów płaci w stosunku do ogólnej kwoty podatków z całego kraju 13·9% tej kwoty; Kraków 4·7%, czyli razem [redacted] tymczasem z pomiędzy 141 posłów [redacted]anych ma Lwów 4, Kraków 3, razem 7;— [redacted]pada zatem około 3% na Lwów, 2% na [redacted]ów, a na oba te miasta tylko 5% ogólnej [redacted] posłów.

[redacted] Dla tego Wydział krajowy sądzi, iż po[redacted]żenie posłów ze Lwowa o dwóch, [redacted] Krakowa o jednego, będzie zadośću[redacted]nieniem dla słusznych praw, miastom tym [redacted]należnych. Co do reszty 13 miast, korzysta[redacted]h z prawa wybieralności osobnego posła, [redacted]dział krajowy sądzi, iż ani wzrost zaludnie[redacted]ani cyfra opłacanych obecnie podatków, ani [redacted]zcie pomnożenie liczby wyborców nie wyma[redacted] proponowania żadnych zmian obowiązują[redacted] obecnie prawa wyborczego.

[redacted] Podobnie co się tyczy innych większych [redacted]t w kraju, które z powodu zaludnienia i [redacted]ty opłacanych podatków mogłyby się kwa[redacted]ować do nadania im prawa wyboru osobnych [redacted]ów do Sejmu, Wydział krajowy postanowił [redacted]teraz wstrzymać się z przedłożeniem wniosków, albowiem miasta te należą do liczby tych 30 miast, dla których w roku 1889 wydaną została odrębna ustawa gminna i dla których według uchwały sejmowej ma być wydaną nowa ordynacja wyborcza gminna.

Ordynacja wyborcza sejmowa w wielu wypadkach opiera się na przepisach ordynacji wyborczej gminnej — zatem przed uchwaleniem ordynacji dla tych miast 30, uważa Wydział krajowy za przedwczesne, proponowanie przyznania niektórym z tych miast prawa wybierania osobnych posłów do Sejmu. Do takich miast zaliczyć można: Podgórze, Brzeżany, Złoczów, Horodenka, Śniatyn, Buczacz, Bochnia i Gródek.

W końcu ponawia Wydział krajowy żądanie przyznania wirylnych głosów w Sejmie każdoczesnemu prezesowi Akademji umiejętności w Krakowie i rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej.

Co do prezesa Akademji umiejętności, podniósł Wydział krajowy, iż wobec przyznania głosów wirylnych rektorom uniwersytetów — należy się on bezwątpienia przewodniczącemu najwyższej instytucji naukowej, nadającej kierunek ruchowi umysłowemu u nas i używającej powszechnej powagi nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Sprawa zmiany statutu i ordynacji wyborczej sejmowej szczególniej co do powiększenia liczby posłów z kurji miast, podnoszoną była u nas prawie corocznie, zaraz od chwili pierwszego zebrania Reprezentacji krajowej w roku 1861, — ale jak dotąd niestety bezskutecznie. Kilkakrotnie dekompletowano umyślnie izbę, aby tylko ustawa nie przyszła na porządek dzienny, a w r. 1866 w dwóch pierwszych czytaniach ustawa otrzymała potrzebną większość, dopiero przy 3 ciem czytaniu brakło jednego głosu i ustawa nie mogła otrzymać sankcji.

Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność wykazać cyfrowo, że kurja miejska w naszym Sejmie, w porównaniu z innemi krajami koronnemi, tak pod względem liczby mieszkańców, jako też pod względem opłacanych podatków zajmuje ostatnie miejsce i nie ma dostatecznej reprezentacji. Sądzimy przeto, że czas byłby już najwyższy, ażeby zerwać z dotychczasowem, wprost nie przychylnem dla miast, postępowaniem i przystąpić do uregulowania stosunków wyborczych w miastach, celem zapewnienia im pod względem zaludnienia, sumy opłacanych podatków i zasobu inteligencji, odpowiedniego udziału w Reprezentacji krajowej.

Korespondencje.

Wiedeń 14. grudnia.

(Traktaty handlowe. — Nowi dygnitarze. — Wystawa przemysłu krajowego w „Zgodzie". — Eksport wędlin z Galicji. — Moskalofilska borba. — Album pamiątkowe dla p. Jaworskiego.)

Izba deputowanych austrjackiego parlamentu, która pod względem usłużności dla rządu przewyższa wszystkie instytucje prawodawcze świata, pod jednym jednakże względem wyzyskuje przysługujące sobie z konstytucji prawo z bezwzględnością, godną lepszej sprawy.

Żaden w świecie parlament nie przestrzega mianowicie tak ściśle i bezwzględnie prawa do wielomowności, jak ta właśnie izba, która w głosowaniach najmniej rozwija energji. Ulegając we wszystkiem rządowi, posłowie austrjaccy więcej, aniżeli wszyscy inni, czują potrzebę mówienia *„zum Fenster hinaus"*, na użytek tylko wyborców i bez najmniejszego praktycznego celu. Przykład wymowny tej praktyki mamy z okazji przedłożonych właśnie traktatów handlowych. W Węgrzech, gdzie istnieje jaknajbardziej bezwzględna opozycja, z którą każdy rząd liczyć się musi, narady nad traktatami odbywają się w najszybszem tempie; w Niemczech, gdzie konserwatywne stronnictwo z całą bezwzględnością na traktaty uderzyło, jednakże wszyscy zgodzili się, ażeby z ominięciem komisji przystąpić od razu do dyskusji w pełnej izbie — w jednej jeno Austrji, gdzie przyjęcie traktatów najmniej jest zakwestionowane, zanosi się na kilkatygodnową dyskusję, z wielką szkodą dla ważnych przedłożeń ustawodawczych, czekających załatwienia w radzie państwa i z większą jeszcze szkodą dla sejmów krajowych. Projekt do nowej ustawy karnej, po raz czwarty już przedłożony, nie może dostać się pod dyskusję, bo izba nie ma nigdy kilku tygodni do załatwienia kodeksu potrzebnych, do dyspozycji. Na wiosnę przedłoży pan Schönborn projekt reformy procedury cywilnej, który również podobny los spotkać musi, a tymczasem izba traci dzień po dniu i sesję po sesji na niepotrzebnej dyskusji — *„zum Fenster hinaus"*.

Z naszego stanowiska, z okazji traktatów handlowych, jedno tylko byłoby do wyrażenia życzenie, mianowicie, żeby równolegle ze zmianą taryf celnych, nastąpiła taka zmiana w polityce kolejowej, która pozwoliłaby naszemu rolnictwu w istocie skorzystać z średnio-europejskiego związku handlowego. Że nie zanosi się na coś podobnego, świadczy wymownie niczem nie wytłumaczony upor rządu w obec żądania zaprowadzenia taryf kolei skarbowych na kolei Karola Ludwika już z d. 1. stycznia 1892. Jeszcze przed przedłożeniem traktatów handlowych powiedział poseł dr. Kozłowski w izbie deput. w tej sprawie, co następuje: „Zwracam się do pana ministra handlu z usilną prośbą, by zaprowadzenie taryf kolei skarbowych na kolei Karola Ludwika zostało przyspieszone i nastąpiło, o ile można, jeszcze przed prekluzywnym terminem 1. lipca, a to ze względu na związek tej sprawy ze sprawą traktatów handlowych. Zważywszy istnienie konkurencji pomiędzy Austrją a Węgrami nie można dopuścić, by po dokonanej zmianie taryf celnych, rozwijający się eksport znalazł się w tak nierównych warunkach, z jednej strony w obec taniej taryfy kolejowej węgierskiej, z drugiej w obec najdroższej w świecie taryfy kolei Karola Ludwika." Ani pan minister handlu, ani pan prezydent kolei skarbowych nie byli w możności odparcia tych argumentów, a jednak pod błahym pozorem jakichś trudności rachunkowych, życzeniu całego kraju nie stało się zadość. Widocznie umieją Węgrzy pilnować swych interesów.

Z kół parlamentarnych notuję pogłoskę o bliskiem jakoby powołaniu jednego z posłów polskich na stanowisko szefa sekcji w ministerstwie rolnictwa, w którem interesa naszego kraju zgoła dotychczas nie były reprezentowane. Wymieniają właściwie w kołach poselskich dwóch na to stanowisko kandydatów, z których jeden posiada nadzwyczajne w istocie zdolności, drugi zaś również nadzwyczajną... protekcję. Wobec trudności wyboru (niestety!) być może, że rząd zdecyduje się ostatecznie na powołanie do ministerstwa urzędnika z Galicji, któryby jednakże nie otrzymał rangi szefa sekcji, jeno rangę radcy sekcyjnego. Również nastąpić ma niebawem powołanie którego z posłów polskich na stanowisko radcy jeneralnego kolei skarbowych, a kiedym już zawadził o mianowania rozmaitych dygnitarzy, z przyjemnością donoszę wam o bliskiem zamianowaniu radcy Seferowicza dyrektorem pocztowym w Galicji. Pan Seferowicz należy do najsympatyczniejszych członków tutejszej kolonji polskiej i do najzdolniejszych polskich urzędników we Wiedniu.

Stowarzyszenie „Zgoda" wydało już odezwę *) w sprawie urządzenia w swoim lokalu subwencjonowanej przez Wydział krajowy wystawy wzorów krajowego przemysłu. Zgłaszania wpływają obficie, tak, że spodziewać się można istotnego pożytku. Między innemi objąć ma „Zgoda" dzięki zabiegom posła ks. Kopycińskiego, pośrednictwo w sprzedaży polskich wyrobów masarskich. Handlarze trzodą chlewną z zachodniej części kraju, wskutek bezustannych szykan tak w kraju jak i na targu wiedeńskim, nie znajdują już rachunku w sprzedaży żywego towaru i za poradą ks. Kopycińskiego postanowili eksportować do Wiednia gotowe szynki, kiełbasy itd. Pierwsza próba udała się znakomicie, bo pierwszorzędne kawarnie i restauracje wiedeńskie uznały szynki galicyjskie za lepsze od praskich i oświadczyły nawet gotowość płacenia za nie wyższej ceny.

Onegdaj wydarzyło się tu znów niemiłe zajście, spowodowane kacapskiem wystąpieniem jednego z członków moskalofilskiej „Bukowyny". Stowarzyszenie czeskie, „Akademicki Spolek", urządziło wieczór, na który przybyło między innymi ze 30 Polaków. Po różnych przemowach — mówili z pomiędzy Polaków, panowie: Czerwiński i Sękowicz — wystąpił jakiś obrusitiel z Bukowyny i rozpoczął sławić cywilizatorską działalność Moskali. Kiedy wreszcie doszedł do twierdzenia, że „Rosja powinna położyć żelazną rękę na Słowian bałkańskich", obecni Polacy podnieśli głośny protest. Większa część zgromadzenia przyłączyła się do Polaków, hałas powstał piekielny. Kiedy jednakże sławetny mówca mimo to nie dał za wygraną i dalej jął rozwijać misję białego cara, komisarz policji odebrał mu głos. Polacy, obecni na zgromadzeniu, postąpili z pewnością słusznie, ale czyż nie lepiej byłoby raz na zawsze omijać zgromadzenia, na których nieuniknione bywają starcia z Moskalami, aniżeli

*) Odezwę tę podaliśmy w skróceniu przed kilku dniami. Redakcja.

66)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

— Nic nie było odemnie tak dalekiem, jak żywić jakiekolwiek podejrzenie przeciw temu człowiekowi — ciągnęła dalej pani Evitt. — Mieszkał u mnie już pięć lat i zawsze był bardzo spokojnym lokatorem. Miał tylko jeden błąd, a tym było szczególne zamiłowanie we flaszce. On i madame Chicot żyli ze sobą w wielkiej przyjaźni, wyglądało to tak, jak gdyby ją otaczał ojcowską opieką, a nawet bardzo często, gdy mąż jej był w klubie, on przyprowadzał ją z teatru do domu.

— Tak, tak! — zawołał Gerard niecierpliwie. — Wszystko to jest mi wiadome. Ale mówże raz pani! Czy utrzymujesz, że to jego ręka spełniła ten czyn zbrodniczy?

— Tak, on był mordercą... — wyszeptała, pani Evitt.

— Skąd pani wiesz o tem? Jakie masz pani podstawy do rzucenia na niego tak ciężkiego oskarżenia?

— Najpewniejsze! Między nieszczęsną ofiarą a mordercą miała miejsce walka. Gdym weszła do pokoju, ażeby popatrzeć się na zamordowaną, zanim jeszcze przybył lekarz, spostrzegłam, że jedna jej ręka była silnie zaciśniętą, jak gdyby w ostatniej chwili coś pochwyciła. W tej silnie zaciśniętej dłoni znalazłam mały pęk siwych włosów, zupełnie takich samych, jakie miał Desrolles na głowie, na to mogłabym przysiądz!

— Czy to wszystko, co możesz pani przytoczyć przeciw Desrollesowi? Okoliczność ta przemawia bardzo na korzyść Trevertona i doprawdy, haniebnie postąpiłaś pani, żeś tego nie zeznała w pierwszem śledztwie! Ale, jeżeli pani żadnych innych nie posiadasz dowodów, to dla tych kilku siwych włosów nie można jeszcze wydać wyroku potępiającego na Desrolles'a.

— Mam jeszcze inne dowody — rzekła pani Evitt. — Straszne dowody. Ale nie mów pan, że postąpiłam haniebnie, zatajając to przy poprzednich badaniach. Nikomu nie groziło wówczas niebezpieczeństwo życia. Monsieur Chicot zniknął, pocóż więc miałam zeznawać takie rzeczy, któreby monsieur Desrolles'a mogły zaprowadzić na stopnie szubienicy?... Bądź co bądź, był on zawsze bardzo dobrym lokatorem i chociaż później już nigdy nie mogłam spojrzeć na niego bez wstrętu, to jednak nie mogłam też zdobyć się na zeznanie, któreby jemu śmierć przynieść musiało...

— Dalej! dalej! — niecierpliwił się Gerard — cóż tedy odkryłaś pani?

— Gdy strażnik się zjawił, ażeby się przekonać o spełnionej zbrodni, monsieur Desrolles oznajmił, że idzie nazad do łóżka, bo jego obecność na nic się już tutaj nie przyda. Powiedziawszy to spokojnie, z zimną zupełnie krwią się oddalił, tak, jak gdyby w ogóle nie zaszło nic nadzwyczajnego Za jakie pół godziny powrócił strażnik, prowadząc ze sobą jakiegoś pana, który, jak się później dowiedziałam, był detektywem i obaj przeszukali wszystkie pokoje w moim domu. Szłam z nimi, wskazując im drogę, otwierając szafy i t. p. Udali się także do pokoju Desrolles'a, który, jak niewinne jagnię w spokojnym śnie był pogrążony. Zamruczał coś niechętnie o przerywaniu mu snu i rzekł: szukajcie sobie, ile chcecie, tylko mi spać nie przeszkadzajcie! Otwierajcie wszystkie szuflady, żadna nie jest zamknięta. Garderoba moja jest bardzo uboga

— I niczego nie znaleźli? — zapytał Gerard.

— Nie znaleźli niczego, jakkolwiek szukali bardzo starannie. W pokoju tym jest jedna tylko szafka w ścianie. Szafkę tę zasłaniała zupełnie górna część łóżka, które znowu w całości okrywały firanki. Policyści zaglądali pod łóżko ale go nie ruszali, prawdopodobnie nie chcąc przeszkadzać Desrolles'owi, który otuliwszy się kołdrą, widocznie na nowo zasnąć usiłował.

„Czy w tym pokoju nie ma żadnej innej szafy?" — zapytał detektyw. - Byłam już tak znużoną, że odpowiedziałam mu jedynie wstrząśnieniem głowy, co ostatecznie można było rozmaicie rozumieć Na to wyszli obaj z pokoju i udali się do pani Rawber.

W tem miejscu, celem wytchnięcia, przerwała pani Evitt swe opowiadanie.

— Nie wiem, co mi wpadło do głowy — ciągnęła po chwili dalej — ale gdy obaj mężczyźni wyszli, zupełnie mimowolnie pomyślałam o owej szafce, czy też w niej nie znajduje się co takiego, coby mogło stanowić prawdziwą zdobycz dla detektywa Dopiero około godziny jedenastej opuścił monsieur Desrolles swój pokój i wyszedł do miasta — jak powiadał — na śniadanie. Wiedziałam dobrze, że gdy mówi: na śniadanie, to znaczy, że idzie na wódkę, bo filiżankę dobrej herbaty mógł się był napić i u mnie...

— Tak, tak — przerwał Gerard — ale dalej do rzeczy!

— Skoro tedy wyszedł, zamknęłam czemprędzej bramę, ażeby mi nie przeszkadzano i pobiegłam na górę do jego pokoju. Znalazłszy się tam, odsunęłam czemprędzej łóżko i otworzyłam drzwi szafki. Desrolles nie posiadał żadnego do niej kluczyka, gdyż już dawniej go zagubił, a chociaż później ja ten kluczyk znalazłam, uważałam jednak za rzecz zbyteczną, zwracać mu go napowrót. Na co mu było kluczyka, skoro wszystko, co posiadał, nie było warte pięciu funtów?

— Dalej! proszę pani! dalej!

— Otwarłam szafkę. Było to stare, ścienne szafsko, którego drzwiczki wyklejone były temi samemi, co pokój, tapetami. Wnętrze jej było tak ciemne, że musiałam zapalić świecę, chcąc cokolwiek zobaczyć. Z początku nawet ze świecą nie dojrzałam wiele, ale nie zraziłam się tem, przyklękłam, oświetliłam po kolei wszystkie kąty i wreszcie w najciemniejszym zakątku pod całym stosem rozmaitych rupieci znalazłam stary szlafrok Desrolles'a, zwinięty w rodzaj wałka. Używał on go jeszcze przed kilku dniami, wiedziałam o tem doskonale. Wyjęłam go z szafki, zaniosłam do okna, rozprzestrzeniłam i wtedy znalazłam niezbity dowód, przyszłam do wiadomości, kto był mordercą tego biednego stworzenia z pierwszego piętra. Przód szlafroka i jedno z jego ramion przesiąknięte były krwią, która po prostu strumieniem musiała go oblać. Plamy do tej pory jeszcze nie były suche. „Sprawiedliwe nieba! — zawołałam — ależ to może go życie kosztować!" Zwinęłam na nowo szlafrok, złożyłam go w ten sam kąt, a następnie pokryłam go rozmaitemi innemi rzeczami, jak staremi gazetami, znoszonemi sukniami itp., tak, jak to przedtem było. Następnie przyniósłszy z dołu kluczyk, zamknęłam szafkę. Drżałam strasznie na całem ciele... Ledwo zdołałam schować kluczyk do kieszeni, gdy na dole ktoś silnie do drzwi zapukał. Upłynął może zaledwo kwadrans od wyjścia Desrolles'a, ale byłam pewna, że to nikt inny, jeno on stoi przed drzwiami. Zasunęłam nazad łóżko i zbiegłam, wciąż jeszcze drżąca, do bramy.

— „Pocóż pani u djabła zamykała bramę? — zawołał z gniewem.

Powiedziałam mu, że od ostatniej nocy jestem tak zdenerwowana, iż musiałam to uczynić dla własnego spokoju. Czuć było od niego silny odór wódki i w ogóle wyglądał jakoś dziwnie, jak człowiek bardzo wzburzony, który nie pozwala sobie robić żadnych uwag. „Muszę ubrać świeżą koszulę do tego przesłuchania" — rzekł i zaraz po tych słowach udał się na górę. Mimowoli przesunęło mi się przez głowę pytanie, co też uczuwać będzie ten człowiek, przechodząc obok pokoju, w którym spoczywała nieszczęśliwa jego ofiara?...

— Czy nigdy potem nie pytał pani o klucz do szafki?

— Nigdy! Czy domyślił się tego, co tu zaszło w czasie jego nieobecności i wiedział, że mam na niego podejrzenie, tego nie mogę powiedzieć, ale nigdy nie pytał mię, a szafka aż do dnia dzisiejszego pozostała zamknięta. Kluczyk mam przy sobie i jeśli pan zechcesz udać się ze mną na górę, to pokażę panu to co sama zobaczyłam owego strasznego ranka.

— Nie, nie, to zbyteczne! Policja musi dowiedzieć się o tem, co w tej szafce się znajduje!... Ależ to strasne!.. — odpowiedział Gerard szybko. — Nie mogę wypowiedzieć, jaką radością napełnia mnie ta wiadomość, gdy pomyślę o Trevertonie i pięknej, młodej jego małżonce! Ale cóż za powód mógł mieć ten Desrolles do spełnienia tak brutalnego morderstwa?

Pani Evitt wstrząsnęła uroczyście głową.

— I to jest właśnie — rzekła — czego ni gdy nie mogłam sobie wytłumaczyć, chociaż niejedną noc nad tem przemyśliwałam. Wiem, że La Chicot nie miała żadnych pieniędzy, wiem dalej, że oboje żyli ze sobą zawsze w najlepszej przyjaźni do ostatnich dni jej życia. Na jeden tylko wpadam domysł...

— A mianowicie? — zapytał Gerard.

— Że dopuścił on się tego czynu pod wpływem *delirium tremens*.

— Czy zdarzyło się pani kiedy widzieć, ażeby on pod wpływem napojów utracił zmysły?

— Nie, tego nigdy nie widziałem. Ale skądże możemy wiedzieć, że pewnej nocy nie dostał takiego właśnie napadu i że wówczas zeszedłszy na pierwsze piętro, nie zamordował nieszczęsnej kobiety?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

narażać się na ewentualność pomocniczej interwencji komisarza policyjnego?

Dziś wieczorem odbędzie się uczta posłów polskich na cześć p. Jaworskiego, z okazji wręczenia mu album pamiątkowego. Album zawiera fotografje posłów polskich obecnych i dawniejszych, członków izby panów i posłów sejmowych. Na każdej stronicy znajdują się ślicznie wykończone akwarele pendzla p. Rybkowskiego, przedstawiające widoki z rozmaitych okolic Galicji. Album wystawione od dwóch dni w jednej z sal parlamentu, budzi podziw u wszystkich posłów.

Adin.

W sprawie dostaw dla armji.

Ministerstwo wojny przez usta swego reprezentanta oświadczyło delegacjom, że jakkolwiek wynik owej 1/4 części dostaw, danej rękodzielnictwu drobnemu w r 1891 „nie był zadowalający“, to jednak ministerstwo postanowiło stan ten utrzymać i w r. 1892. Co do 3/4 części, to te oddane zostały spółce fabrykantów, którzy natomiast obowiązali się na wypadek wojny dostarczać regularnie potrzebnej ilości wyrobów ze skóry. Dla wyjaśnienia tej sprawy sporządziła intendentura wykazy pismienne, tyczące się dostaw, które ustnie uzupełnił minister wojny i szef sekcji. Wykazy te i wyjaśnienia streszczają się w słowach następujących:

W czasie pokoju potrzebuje wojsko wyrobów ze skóry (tj. obuwia, pasów rzemiennych itd.) corocznie za 1,800 000 do 2 miljonów zł.; z całej tej potrzebnej ilości wyrobów 70 procent porucza ministerstwo przedsiębiorcom w krajach austrjackiej połowy monarchji, a 30 procent przedsiębiorcom w krajach korony węgierskiej. W roku bieżącym z całej ilości wyrobów, których miały dostarczyć kraje austrjackie, oddano dostawę 1/4 części rękodzielnictwu drobnemu, a 3/4 części dostarczyła jedna wielka spółka fabrykantów. Ale na rok 1892, ministerstwo, idąc za wezwaniem delegacji, zastrzegłszy sobie prawo oddania rękodzielnictwu drobnemu dostawy 1/4 części całej normalnej w czasie pokoju ilości wyrobów ze skóry, zawarło z czterema spółkami wielkich fabrykantów kontrakt na lat ośm o dostawę wszelkich potrzebnych dla armji wyrobów ze skóry. Do spółek tych należy 20 firm fabrycznych. Złożyły one kaucję w wyrobach, tj. w obuwiu i skórach, w wartości miljona zł.; a w miarę brania z kaucji wyrobów na użytek wojska, muszą uzupełniać tę kaucję. Spółki te są obowiązane utrzymywać ośm zakładów konfekcji, które już podczas pokoju urządzone są na tak wielki rozmiar i posiadają takie maszyny, iż w razie wojny mogą szybko uczynić zadość dostawom 10 razy większym, niż te, których się podejmują w czasie pokoju.

Ponieważ założenie i utrzymanie zakładów konfekcji na tak olbrzymią stopę wymaga wielkiego nakładu ze strony spółek, przeto trzeba było zawrzeć z niemi umowę na dłuższy okres czasu, aby mogły ten nakład stopniowo umarzać. Umowa ta obowiązuje do 1. stycznia 1900 r. Jednak, aby uczynić zadość żądaniom delegacji co do udziału drobnego rękodzielnictwa w tych dostawach, ministerstwo wojny w kontrakcie tym zastrzegło sobie, jak wspomnieliśmy, prawo takie, iż 25% całej normalnej pokojowej ilości wyrobów ze skóry oddać może drobnemu rękodzielnictwu. Dalej zaś ministerstwo wojny w wyjaśnieniach swoich dodaje uwagę: „Gdyby z biegiem czasu to rękodzielnictwo rozwinęło się w ten sposób, iż można będzie, po upływie okresu, podczas którego obowiązuje teraźniejszy kontrakt, zawarty ze spółkami fabrykantów, dać rękodzielnictwu większy udział w dostawach tych dla wojska, nie zaniedba uczynić tego ministerstwo. Teraz zaś intendentura wojskowa udzieli rękodzielnictwu drobnemu wszelkich informacyj i pomocy, aby mogło podjąć się i pomyślnie wykonać dostawy w rozmiarze takim, jaki przyznać mu było można“.

Niezadowalający wynik tegorocznej dostawy wyrobów ze skóry przez drobne rękodzielnictwo był następujący:

Rozpisano dla drobnego rękodzielnictwa dostawy 59,131 par obuwia, wartości 320.000 zł. w. a., oraz różnego rodzaju przyborów rzemiennych za 102.000 zł w. a. Nadesłano ofert: z okręgu I., do którego należą: Galicja, Czechy i Morawia, 183 na dostawę obuwia, a 6 ofert na dostawę przyborów rzemiennych; z II. okręgu, który stanowią kraje węgierskie, 193 oferty na obuwie, a 20 ofert na przybory rzemienne; z III. okręgu, który składają Styrja i Karyntja, 13 ofert tylko na obuwie; z IV. okręgu, do którego należą Niższa i Wyższa Austrja oraz Salcburg, 137 ofert na obuwie, a 33 ofert na przybory rzemienne.

Z ofert złożonych, ministerstwo wojny przyjęło w I okręgu 187 ofert na obuwie, a 4 oferty na przybory rzemienne; w II. okręgu 110 ofert na obuwie, a 16 ofert na przybory rzemienne; w III. okręgu 4 oferty na obuwie; w IV. okręgu 128 ofert na obuwie, a 5 ofert na przybory rzemienne. W dostawach, według ofert przyjętych przez ministerstwo, wzięło udział: w I. okręgu 160 szewców i 1 rymarz; w II. okręgu 81 szewców i 2 rymarzy; w III. okręgu 4 szewców; w IV. okręgu 124 szewców i 5 rymarzy.

Szewcy odstawili obuwia: z I. okręgu 19.060 par; z II. 15.088 par; z III. 1055 par; z IV. 8885 par; ogółem 44.088 par.

Z odstawionych przez szewców z I. okręgu (do którego należy Galicja) 19.060 par obuwia, intendentura uznała za odpowiednie wzorom tak pod względem materjału, jak i roboty, tylko 9872 par i te przyjęła bezwzględnie; natomiast 2237 par przyjęła po uskutecznieniu małych poprawek; zaś 5357 par przyjęła, ale tylko jako obuwie używane do służby w stajniach wojskowych, a 1594 par całkiem odrzuciła. Przedłożone wykazy nie wskazują jednak szczegółowo, ile w każdej z tych kategoryj odstawionego obuwia było z Galicji, a ile z Czech i Morawy i nie wyjaśnili tego także na razie urzędnicy intendentury, pomimo zapytania delegatów.

Obuwie odstawiane przez rękodzielników z okręgu II., tj. z krajów węgierskich, było jeszcze gorsze. Albowiem z 15.088 par uznała intendentura tylko 4742 par odpowiedniemi wzorom.

Z odstawionych przez szewców z III okręgu tj. z Styrji 1055 par uznano wszystkie dobremi. — Z 8 885 par obuwia odstawionych z IV. okręgu, uznano 7542 par za zupełnie dobre.

Nie przedłożyła intendentura szczegółowych wykazów co do przyjętych lub odrzuconych przyborów rzemiennych. Uczyniono tylko uwagę, że rękodzielnicy drobni złożyli bardzo mało ofert na dostawę przyborów rzemiennych, gdyż nie są w stanie dostarczać tych przyborów po tak niskich cenach, po których dostarczają je wielkie spółki fabryczne.

Francja i Rosja wobec trójprzymierza.

Niezmordowany przeciwnik francusko-rosyjskiego przymierza, kapitan Marin, który zdobył sobie rozgłos książką „Francja i Rosja wobec trójprzymierza“, przetłumaczył przed paru tygodniami pracę posła, Józefa Popowskiego: „O przymierzu francusko rosyjskim“ i wydał ją w znanej księgarni wojskowej Baudoin w Paryżu. Wkrótce potem rozpoczął szereg odczytów na ten temat w sali *„des Capucines“*, w jednej z najpiękniejszych i najobszerniejszych sal w Paryżu. Odczyty miały odbywać się w środy 11, 18, 25. listopada i 2. grudnia.

O pierwszym z nich, który zajmował się przedmiotem: „Skutki wojskowe przymierza francusko-rosyjskiego. Teatr wojenny polski — teatr wojenny morza Śródziemnego“ pisze *Monde*, najpoczytniejszy dziennik w Paryżu:

„Pierwszy odczyt kapitana Marin odbył się wobec bardzo licznie zebranej publiczności. Prelegent, rozpatrzywszy wzajemne położenie obu obozów, na które Europa podzieliła się, wykazał, że pokojowe zakończenie najbardziej odpowiada interesom cywilizacji. W sali było obecnych około 200 oficerów, a między nimi kilkunastu wyższych z ministerstwa wojny. Gdy prelegent zakończył, zewsząd odezwały się oklaski.“

O 1-szym i 2-gim jego odczycie pisze tygodnik *L'armeé teritoriale* z dnia 21-go listopada 1891. „Pan Marin, kapitan artylerji, miał bardzo zajmujące odczyty o wojskowych i ekonomicznych skutkach francusko rosyjskiego przymierza, w sali Capucines, która była przepełniona. Prelegent przechodził od teatru wojennego polskiego do teatru wojennego morza Śródziemnego, rozbierając z wielką trafnością sądu korzyści i niedogodności francusko rosyjskiego przymierza. Można się nie zgadzać z wywodami prelegenta, ale zaprzeczyć się nie da że on panuje nad przedmiotem i że go zna dokładnie, pomimo jego obszerności.“

W trzecim odczycie — jak nam donosi *Monde* z 21. listopada b. r. — miał kapitan Marin zajmować się kolonjami francuskiemi w razie wojny Francji i Rosji z trójprzymierzem. Tematem tym zajmował się i poseł Józef Popowski w swojem „Francusko rosyjskiem przymierzu“ i dla tego wydał kapitan Marin pracę jego pod tytułem: *„Que deviendraient les colonies francaises dans le cas d'un conflit franco-russe avec le triple alliance?“* Jest to w istocie słaba strona Francji i jeżeli można mieć różne zdania co do wyniku wojny francusko niemieckiej, to sądzimy, że to jasne i oczywiste, że w razie wojny Francji i Rosji z trójprzymierzem, w której i Anglja byłaby zmuszoną wziąć udział, Francja utraciłaby bezpowrotnie swe kolonje. Ta ewentualność uderza i Francuzów i dla tego tytuł, wybrany przez kapitana Marin, robi silne wrażenie we Francji i nie wątpimy, że i odczyt jego musi mieć wielkie powodzenie. W każdym razie jest to symptomatycznem, że odczyty takie odbywać się mogą w samym Paryżu, wobec przepełnionej sali i być jednomyślnie oklaskiwane. Wszak w Wiedniu odczyty przeciwko trójprzymierzu byłyby niemożliwe i to nie ze względów na policję, ale sama publiczność protestowałaby przeciwko wywodom autora. Niektórzy twierdzą, że tylko garstka szowinistów i krzykaczy marzy o Rosji. Czyżby rzeczywiście tak być miało? — Daj Boże!

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Zygmunt zachorował. Stan jego wzbudza obawy. Stwierdzono objawy influenzy z częściowem zapaleniem płuc.

Wiadomości osobiste. Dr. Andrzej Chramiec, właściciel zakładu hydropatycznego w Zakopanem, przybył wczoraj na kilka dni do Lwowa i zamieszkał przy ul. Kleinowskiej l. 4. — Marja Rodziewicz bawi w Warszawie.

Nekrologja. Zofja z Bozzianów Kleska, właścicielka dóbr Werbiąż (pod Kołomyją), lat 58, zmarła d. 13. bm. — W Warszawie zmarł w 74 r. życia Cels Lewicki, niegdyś właściciel księgarni. — Antoni Podczaski, jeden z nierozgłośnych, lecz zdolnych literatów, autor „Olecdruków“, zmarł w Warszawie. Literacki swój zawód rozpoczął śp. Podczaski wówczas dopiero, gdy utracił całkiem wzrok. Otoczeniu swojemu dyktował wiersze ulotne i całe obrazki, które zjednały sobie pochlebną ocenę krytyki. — We Lwowie zmarli: Józefa Schmidt, wdowa po obywatelu m. Krakowa, w 64 r. życia; Marja z Woźnickich Król, żona kierownika pociągu kolei Karola Ludwika, w 27 r. życia.

Kalendarz. Sroda (16.): Adelajdy. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. Stopień doktora praw otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim p. Franciszek Zaremba, kandydat notarjalny w Żywcu.

P. Henryk Frenkel, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Na wczorajszej sesji zamianował Wydział krajowy asystentów oddziału rachunkowego: Artura Zimmermanna i Karola Jelonka, adjunktami oddziału rachunkowego.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Na idącego onegdaj o godzinie 12. w nocy ulicą Leona Sapiehy, djetarjusza zarządu fundacji skarbkowskiej, pana Emila J.. napadło koło gmachu politechniki 2 mężczyzn. Jeden z nich począł go dusić za szyję, drugi zaś tymczasem rozpiął mu surdut i wyrwał z kieszeni srebrny zegarek wartości 22 zł. Policjanta — jak zwykle — nie było!

VIII. wycieczkę urządza towarzystwo śpiewackie, „Echo“ w niedzielę, dnia 20. bm. Tym razem sympatyczni i dzielni śpiewacy nasi za cel wycieczki wybrali sobie Stryj, gdzie wezmą udział w wieczorku, urządzonym na cześć Mickiewicza. „Echo“ wypełni kilka punktów programu, solo odśpiewa p. Sack, zaszczytnie znany z estrady koncertowej tenor, który w wielu już wycieczkach śpiewackich (między innemi do Pragi) brał udział i wszędzie z nader sympatycznem spotkał się przyjęciem.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa budowy dalszych linij kolei konnej; wniosek o polepszenie wynagradzania służby miejskiej; podanie Ludwika Gubrynowicza o wypłatę reszty ceny kupna sprzedaży za odstąpiony gminie miasta Lwowa na regulację ulicy Kilińskiego grunt z realności l. k. 31 m.; wnioski w sprawie stypendjów dla uczniów szkoły przemysłowej; zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszowego za rok administracyjny 1889; sprawa zakupna 3. sikawek dla miejskich trenów pożarniczych.

Smierć z głodu. Faktów, ilustrujących niedawno zamieszczone w naszem piśmie artykuły pt. „Nowożytni apostołowie w obec drożyzny“, nie brak, owszem, mnożą się one przerażająco. Oto znowu jeden podobny, grozą swą najwymowniej przemawiający: W powiecie nowotarskim, we wsi Bronkowie, umarła dnia 5. grudnia b. r. 17-letnia nauczycielka filjalnej szkoły ludowej na tyfus głodowy. Zmarła pochodziła z nader ubogiej rodziny. Zapożyczywszy się na koszta podróży, przybyła ze Lwowa 21. października br., aby objąć posadę o rocznej płacy 200 zł. Okręgowa rada szkolna wydała wprawdzie asygnatę na pobranie pierwszej płacy miesięcznej już 27. października br., formalności jednak dalsze sprawiły, że mianowana mogła dopiero 25. listopada pobrać wyznaczoną kwotę pieniężną. Przez przeciąg tedy czasu od 21. października do 25. listopada uczyła dzieci wiejskie o głodzie w całem tego słowa znaczeniu. Z twardą biedą walcząca matka wdowa z resztą dzieci przysłała jej na posadę trzy razy przekazem pocztowym po 50 centów, razem 1 zł. 50. Kiedy nareszcie zaczął na nauczycielkę padać złoty deszcz pieniędzy — bo oto 25. listopada wzięła przecież 20 zł. 55 ct. — była już bardzo wycieńczona zaszczytną służbą oświacie krajowej. Czuła się chorą i napisała o tem do domu. Cóż tam mogli poradzić? Dotąd nie był spłacony dług, zaciągnięty na koszta podróży dla niej i dla matki, która ją odwiozła, i dalszy dług koszta powrotu matki. Biedna nauczycielka ted otrzymanej kwoty znaczną część obrócić musiała na spłacenie pożyczki, zakupno kilku nieodzownych sprzętów itd. Z każdym dniem słabsza, uczyć przecież przestawała. Zaraz w pierwszych tygodniach się u pować — to zraża gminę i władze szkolne; zresztą co czynić przez dzień cały w zimnej pustej izbie, kiedy głód trapi i troska udręcza; szła tedy do izby szkolnej. Wreszcie, w nocy 29. listopada, uczuła, że nią owłada śmiertelna choroba. Zaczęła wołać o ratunek, lecz któż miał biedz? Mieszkała sama, o słudze mowy przecież być nie mogło, a szkoła stoi odosobniona, w miejscu zupełnie odludnem. Nazajutrz znaleziono ją nieprzytomną. Dano znać matce. Ta, gdy ze Lwowa przybyła, posłała po doktora. Ratunek był już niemożebny. Mimo, że 1. grudnia posłano dla niej do Nowego Targu po po nową płacę miesięczną i dostała 16 zł. 66 ct., nie pomogło już. Skonała 5. grudnia, a powodem śmierci była gorączka głodowa... Biedna męczennica!

W sprawie kolei Karola Ludwika. W sobotę popołudniu odbyło się w Wiedniu posiedzenie rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, na którem ze względu na przejście tejże kolei na skarb państwa z dniem 1. stycznia roku 1892 załatwiono rozmaite sprawy osobiste. Na mocy umowy, zawartej w sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika, rząd przejmuje na swój etat tych wszystkich urzędników, którzy się zgodzili na przejście do służby państwowej i odpowiednie w tym celu przedłożone im formularze podpisali. Pewna liczba wyższych i niższych urzędników oświadczyła chęć przejścia w stan spoczynku; życzeniu temu uczyniono zadość na posiedzeniu sobotniem rady nadzorczej. W liczbie tych znajduje się dyrektor radca Sladkowski i szef sekretarjatu w Wiedniu radca dr. Ostheim, inspektorowie Weis i Keltscha. Radca Sladkowski i Ostheim otrzymują, jako emeryturę, pensję dotychczasową. Generalny dyrektor bar. Sochor pozostanie tak długo na swojem stanowisku, aż ukończone będą rachunki budowy drugiego toru i z roku bieżącego. Książę Kalikst Poniński został powołany na prezydenta rady nadzorczej w miejsce śp. ks. Konstantego Czartoryskiego.

Obchody narodowe. Z Nowego Sącza piszą do nas pod d. 15. bm.: Staraniem miejscowego Towarzystwa kasynowego odbył się wczoraj wieczorek Mickiewiczowski, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę pomnika Mickiewicza, który ma stanąć w Nowym Sączu.

Słowo wstępne, które wygłosił ks. D., treści czysto patrjotycznej, zrobiło na słuchaczach bardzo silne i korzystne wrażenie, a audytorjum za tę ucztę duchową, już pomiędzy pojedynczymi ustępami nagradzało mowcę hucznymi oklaskami.

Część muzykalną rozpoczął znany tu dobrze p. Henryk Desberger, nauczyciel muzyki, tj. gry na fortepianie i wiolonczeli, krakowiakiem Chopina op. 14. Numerem tym udowodnił p. D. tutejszej publiczności, że prócz ogromnej techniki, jaką posiada w grze na fortepianie, może, skoro chce, wlać w grę swą także sporą dozę uczucia, za co go też obsypywano burzą oklasków.

Jedyna niestety amatorka śpiewaczka, pani R. obdarzyła nas tym razem kilku bardzo udałemi spiewkami, do okoliczności zastósowanemi, a milutki jej głos sopranowy o nader obszernej skali, tudzież umiejętne używanie tegoż, wywołały zwykłe dla niej brawa, które zmusiły ją do dodania dwóch nadprogramowych numerów.

Na wykonanie numeru 3. złożyły się cztery siły, znane dobrze z naszej estrady koncertowej, w osobach panien M. i T. tudzież panów Małka, nauczyciela gry na skrzypcach i p. Desbergera. Odegrano uwerturę Rossini'ego Semiramis, na skrzypce (p. M.) i wiolonczelę (p. D.) z akompaniamentem fortepianu na 4 ręce (pp.: M. i T.) Całość wykonaną była z wielką precyzją, a p. Desberger może być dumnym ze swych uczennic. — Część muzykalno-wokalną zakończył chór męski „Cytra“ z Grybowa, miasteczka, odległego 21 klm. od Nowego Sącza, za co mu się należy szczere podziękowanie za przyjęcie udziału w programie. — Następnie odegrano dramat „Lidja“, w którym pani Z. grała jak skończona artystka, a dzielnie jej sekundował p. dr. C. Zakończono obrazem z żywych osób, Grottgera. Salę po brzegi wypełnioną opuścili słuchacze bardzo zadowoleni i w podniosłym nastroju.

Dnia 7. grudnia odbył się w Gracu w obszernej sali „Puntigamerbierhalle“ wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem tamtejszego polskiego towarzystwa akadem. „Ognisko“. Zebrało się około 400 uczestników, między tymi zamieszkałe w Gracu panie polskie i słoweńskie. Na uroczystość przybyły *in gremio* wszystkie miejscowe stowarzyszenia akad. słowiańskie. Wieczorek rozpoczął pięknem przemówieniem prezes „Ogniska“ słuch. med. Lirhammer. Następnie odbyły się produkcje muzyczne członków „Ogniska“, deklamacja zbiorowa: Scena w więzieniu z „Dziadów“ Mickiewicza. Akademik Dominik Żelak wygłosił odczyt: „Adama Mickiewicza pierwsza młodość i pierwsza poezja“, a p. Szlafenberg, artysta sceny grackiej, odśpiewał kilka utworów.

Po wieczorku odbył się bankiet, na którym w mowach, wygłoszonych po serbsku, słoweńsku, czesku, rusku i polsku, zaznaczono potrzebę solidarności i wspólnej pracy narodów słowiańskich. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnów i pieśni narodowych słowiańskich.

Z komitetu Tow. lek. krakowskiego. W roku bieżącym mija 25 lat istnienia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Chcąc oddać cześć pamięci założycieli, a członkom swym uprzytomnić dotychczasową działalność naukową i społeczno lekarską, postanowiło Towarzystwo obchodzić uroczyście 25tą rocznicę swego założenia w d. 29. bm.

Piękna gospodarka. W skutek przepełnienia w szpitalach krakowskich, rekonwalescenci i nieuleczalni — jak zapewnia *N. Ref.* — których przynależność nie została zawczasu sprawdzona, odstawiani bywają do aresztów, gdzie się zdarzają coraz częściej wypadki zgonów.

W Dobrowodach w powiecie zbaraskim, wybuchły — jak donosi *Diło* — takie nieporozumienia między gminą a tamtejszym gr.-kat. proboszczem, iż musiał się on udać do starostwa zbaraskiego z prośbą o ochronę.

Gimnazjum żeńskie. Wiedeńskie stowarzyszenie kształcenia kobiet („Verein für Frauenbildung“) postanowiło założyć we Wiedniu pierwsze gimnazjum żeńskie.

[redacted]

Wagony [redacted]ejowe, oświetlane w nocy e[illegible]cznością, sposobem próby zaczęły kursować w [illegible] działach pomiędzy Berlinem, a Frankfurtem nad Menem. Dwie lampy żarowe oświetlają każdy przedział.

Komisji kolonizacyjnej sprzedał p. Łazarz Krauze, jak donosi *Tageblatt*, wieś swą Wesołówki w pow. Pleszewskim w W. Ks. Poznańskiem położoną, a mającą obszaru 350 hekt. *Posener Zeitung* donosi, że p. Bol. Mlicki pertraktuje z komisją kolonizacyjną o sprzedaż swej wsi Skrzetuszowo w pow. Gnieźnieńskim.

Zamach na burmistrza. Wśród rozdrażnionych stosunków narodowościowych w Czechach, nawet burmistrze małych miasteczek z mięszaną ludnością wyrastają na ofiary politycznych zamachów. Burmistrz Gärtner w Bürgsteinie pod Czeską Lipą doświadczył tego na sobie samym. W dniu 7. grudnia wieczorem do siedzącego przy wieczerzy jakiś nieznany sprawca strzelił z ulicy przez okno. Kula była wymierzona tak celnie, że Gartner padł bez życia.

W kościele Marji Magdaleny przytrzymano onegdaj wielokrotnie karanego złodzieja Józefa Koryłę, za usiłowaną kradzież srebrnego lichtarza z ołtarza ściągniętego.

Obchód Mickiewiczowski odbył się także w szkole ludowej im. św. Zofji. Przemówienie wstępne dyrektora p. Parasiewicza, było bardzo piękne, a udatne deklamacje i śpiew dzieciaków zasługują na pochwałę.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godzinie 2. popołudnia usiłował odebrać sobie życie p. W. słuchacz prawa. W tym celu zażył roczyn arsenu. Szybka pomoc lekarza miejskiego dra Rosnera, uratowała zatrutego od śmierci. Powodem rozpaczliwego czynu miały być nieśnaski domowe.

Architekt krakowski p. Zawiejski, którego przyjazd do Lwowa — o ile nam wiadomo — łączy się z budową nowego teatru w mieście naszem, ewentualnie z restauracją skarbkowskiego, oglądał onegdaj bardzo szczegółowo scenę naszą, amfiteatr i t. d. Zdaniem jego, po przeprowadzeniu pewnych rekonstrukcyj, budynek teraźniejszy stałby się na długi jeszcze szereg lat nietylko użytecznym, ale zarazem pod każdym względem odpowiadającym wszelkim wymogom dzisiejszym, tak co do bezpieczeństwa, jak wygody i komfortu.

Zgromadzenie nauczycieli. W tych dniach odbyło się zgromadzenie nauczycieli szkół ludowych lwowskich w sprawie poczynienia odpowiednich kroków o wyjednanie jeżeli nie podwyższenia płacy, to przynajmniej dodatku drożyźnianego u Swietnej Reprezentacji miasta Lwowa. — Około 60 nauczycieli zebranych, jednogłośnie powzięło uchwałę, iż w obec tak fatalnych stosunków materjalnych, w obec drożyzny jaka obecnie panuje, w obec grasujących między nauczycielstwem i tychże rodzinami chorób — nie możebnem jest z tak szczupłej pensji wegetować, tem bardziej, iż nawet od godzin udzielanych na kursach nauki dopełniającej ściągany bywa podatek i to stosunkowo dość znaczny. Nauczycieli udają się tedy do Rady Miejskiej z prośbą, by słusznym żądaniom nauczycielstwa zadość uczyniła i uchwaliła na najbliższem posiedzeniu dodatek drożyźniany.

Między sportsmenami panuje wielkie wzburzenie. Rozchodzi się o zakład, wynoszący ani mniej, ani więcej, tylko 720.000 zł. Rzecz przedstawia się w ten sposób. Hr. Józef Potocki założył się z kilkoma znanymi w świecie wyścigowym sportsmenami, że koń jego weźmie pierwszą nagrodę w biegu tz. *Schnitzeljagd* w Buda-Peszcie. Zakład zrobiony był na 720.000 zł. Wspaniały rumak, który miał swemu panu przynieść tak pokaźną sumkę, wysłany został w osobnym wagonie pociągiem pospiesznym z Rosji do Lwowa, a stąd wysłano go do Stryja, skąd znowu miał być przewieziony do Buda Pesztu. W drodze, jak to już donosiliśmy — zdarzył się wypadek. Koń koło Bilcze Wolica wyskoczył tylnemi drzwiami z wagonu i zabił się na miejscu. Otóż obecnie rozchodzi się o to, czy zakład należy uważać za przegrany, a hr. Potocki ma zapłacić wyżej wymienioną kwotę, czy też zakład uważany będzie jako nieistniejący. Sprawa oparła się aż o „Jockey Club“ wiedeński, paryski i londyński, które do Bilczy Wolicy, gdzie się znajduje do tej chwili wagon z zabitym koniem, mają wysłać specjalne komisje. Rozchodzi się o skonstatowanie, w jaki sposób koń z wagonu wyskoczył. Wspaniały rumak wyścigowy był bowiem uwiązany na dwóch łańcuchach i silnym sznurze, a zajmował miejsce środkowe w ostatnim wagonie. Mógł więc tylko wyskoczyć tylnemi drzwiami, które powinny były być zaplombowane. W wagonie zaś znajdował się także służący, który miał konia pilnować. Brak konia spostrzeżono dopiero w Stryju na stacji gdzie obudzono twardo śpiącego służącego. Na głowie konia nie ma zaś widocznych żadnych śladów, któreby wskazywały, iż przerwał on gwałtownie łańcuchy.

Komisja wiedeńskiego „Jockey-Clubu“ badała już rzecz na miejscu wypadku, sprawę jednak definitywnie nie załatwiła, wobec czego spodziewani są jeszcze delegaci „Jockey-Clubów“ w Paryżu i Londynie.

Zgromadzenie członków towarzystwa pomocy naukowej zajmowało się między innemi sprawą wybudowania własnego gmachu na pomieszczenie bursy dla biednej młodzieży szkolnej. Dotychczas posiada towarzystwo na ten cel przeznaczony fundusz wynoszący 2110 zł., który oczywiście jest niedostateczny i budowę rozpocząć nie można, pomimo, że gmina miasta Lwowa ofiarowała bezpłatnie odpowiedni grunt. Ostatecznie przyjęto wniosek p. Rogalskiego, ażeby polecić dyrekcji, by ta zastanowiwszy się nad sposobem najprędszego uzyskania funduszów, zwołała w tym celu nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Działalność towarzystwa w roku ubiegłym była wcale dodatnia, gdyż jak się okazuje ze sprawozdania dyrekcji przedłożonego przez sekretarza p. Hoszowskiego, udzielono 25 ubogim uczniom szkół średnich stypendja miesięczne w łącznej kwocie 744 zł., zaś jednorazowe datki otrzymało czterech uczniów w kwocie 77 zł. 50 cnt.

Po przyjęciu sprawozdania tego do wiadomości przystąpiono do wyboru dyrekcji. Przewodniczącym wybrany został p. Apolinary Stokowski, zastępcą przewodniczącego p. Antoni Łuczkiewicz, członkami zaś dyrekcji wybrani zostali pp. J. Fąfara, J. Biczaj, Fr. Hoszowski, J. Kerekjarto, dr. Rodecki, dr. Rogalski, F. Szpetmański, F. Pohorecki, ks. Walenty Wołcz i St. Majerski.

Z uniwersytetu. Dr. Wawrzyniec Teisseyre został zatwierdzony przez ministerstwo jako prywatny docent paleontologii w uniwersytecie lwowskim.

Jak policja lwowska przyczynia się do utrzymania całego porządku, świadczy o tem także drobny fakt, który się wydarzył w piątek z rana. Na ulicy Janowskiej, wieśniak, wiozący smolaki do miasta zgodził się sprzedać służącej od pp. S. kopę smolaków za 40 centów. Zabrane smolaki przerachowała służąca dopiero w domu i przekonała się, że, zamiast 60, kopa owa zawierała tylko 33 wiązek. Dopędziła więc wieśniaka na ulicy Gródeckiej, a gdy ten począł uciekać, wezwała policjanta do przytrzymania oszusta. Wezwaniu stało się zadość, gdyż policjant zaprowadził z sobą tak wieśniaka, jak służącą, na policję. W drodze do policji wieśniak chciał zwrócić służącej 20 centów, aby tylko od grozy sprawiedliwości się uwolnić, na co jednak strażnik bezpieczeństwa nie przystał. Przybywszy na policję, wieśniak pod strachem zeznał prawdę, jakżeż się jednak rozkosznie rozczarował, gdy z ust funkcjonarjusza biura policji usłyszał wyrok, że służąca powinna była rachować wiązki na miejscu, nie w domu, że przeto nic jej się już teraz nie należy. Chłop z wdzięcznością ucałował rękę funkcjonarjusza i z pewnością przyrzekł sobie skorzystać w przyszłości regularnie z łaskawej protekcji policji dla podobnego przemysłu. Służącej natomiast dostało się na odchodnem słowo pociechy od p. funkcjonarjusza, które brzmiało: „Te smolaki obchodzą mię tyle, co i ty czsa, kobieto!“

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zawoja, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował profesora drugiego gimnazjum państwowego z niemieckim językiem wykładowym we Lwowie, Jana Krawczyka, inspektorem okręgowym, dla szkolnych okręgów: bialskiego i żywieckiego.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: adjunkta sądu powiatow., Jana Grafa w Bohorodczanach, dla Mostów Wielkich; adjunkta sądu powiatowego, Michała Nowackiego, we Lwowie dla Borszczowa; a adjunkta sądu powiatowego, Jana Hirscha, w Dubiecku, dla Pruchnika; dalej zamianował sekretarzami rady: sędziego powiatowego, Władysława Piwockiego, w Mostach Wielkich, dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, a adjunkta sądowego, dra Józefa Schorra, dla sądu obwodowego w Tarnopolu; nakoniec adjunktem sądu powiatowego auskultanta Jana Niewińskiego dla Baligrodu.

Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego w Krakowie, Jana Murdzię, oficjałem w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Cieszanowie, Tomasza Hübscha, tudzież systemizowanego dyetarjusza tabuli krajowej miejskiej we Lwowie, Mieczysława Strutyńskiego, kancelistami sądu krajowego we Lwowie; zaś rachunkowego podoficera 90. pułku piechoty, Wojciecha Zaleskiego kancelistą sądu obwodowego w Przemyślu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę sądu obwodowego w Przemyślu, Jana Pełczyńskiego, dla Stryja; podoficera rachunkowego 58. pułku piechoty, Artura Weichselbauma, dla Oleska; sierżanta 58. pułku piechoty, Adolfa Albrechta, dla Mielnicy; zaś Rudolfa Niewiadomskiego, rachunkowego podoficera 80. pułku piechoty, dla Budzanowa; dalej zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: tytularnego wachmistrza żandarmerji, Cyryla Naybara, dla Podbuża; systemizowanych djetarjuszów tabuli krajowej miejskiej we Lwowie: Władysława Szydłowskiego, dla Pruchnika; a Alfreda Majerskiego, dla Cieszanowa.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza rady, Alfonsa bar. Kranzenberga, w Tarnopolu, do sądu krajowego we Lwowie; adjunkta zaś sądu powiatowego, Teofila Tenczę, w Baligrodzie, do Pruchnika.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł w dotychczasowym charakterze służbowym, kancelistów sądów powiatowych: Walerjana Zacharyasiewicza, w Mielnicy do Śniatyna; Jana Rydza, w Budzanowie do Pruchnika i Juljana Bieleckiego, w Podbużu. dla prowadzenia ksiąg gruntowych do Bolechowa.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·7°C, najwyższa + 4·4°C., najniższa — 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, co do siły silny (4—5), średnia temperatura doby podniesie się do + 3·0°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia członków, że koncert galicyjskiego towarzystwa muzycznego, zapowiedziany na środę dnia 16. b. m., odłożonym został na później z powodu nagłej zmiany repertuaru teatralnego a tem samem zazłej przeszkody biorących udział w koncercie. Zamówione bilety są ważne na dzień, który później ogłoszonym zostanie.

HENRYK IBSEN.

(SYLWETKA.)

Z krain północy, budzących się z wiekowego uśpienia, wieje w ostatnich czasach duch potężnej samodzielności, podniosłej poezji i śmiałej inicjatywy.

Cały zastęp genjalnych, niepodległych umysłów wystąpił do walki z otaczającą ciemnotą, podnosząc zwycięzko sztandar wolności i swobody. Szerokość ich usiłowań, świeżość uczucia i młodzieńcza energja czynu, ruch ten podniosły europejskiego znaczenia nie pozostając bez wpływu na literaturę powszechną.

Młoda Skandynawja z Brandesem, Björnsonem i Ibsenem na czele, wywalczyła sobie naprawdę zaszczytne w dziedzinie sztuki stanowisko i pomimo, że nowoczesne prądy cywilizacyjne późno do niej doszły, dzięki genjalnym inicjatorom tem szybką wywołały reakcję. Cały charakter literackiej działalności skrajnie postępowy obraca się przeważnie w kierunku krytycznym, obyczajowo-tendencyjnym. Brandes obala przesądy społeczne i umysłowe — Björnson i Ibsen też walkę przenoszą na grunt życia — a wszyscy razem dążą zjednoczonemi siłami do wspólnego celu.

Ibsen należy do wybitniejszych poetów dramatycznych chwili współczesnej. Realista — czerpie tematy z życia i otaczających go stosunków, myśliciel — z ludzkich „dokumentów“ wyprowadza pełne znaczenia wnioski, artysta — nadaje swym postaciom wypukłość i koloryt, grupując w wdzięczną całość, poeta wreszcie — „z serca swego rwie kawały“ i z całym ogniem namiętności, z całym zapałem młodzieńczym opiewa ukochane przez się idee.

Najwłaściwszym polem dla jego talentu są tematy społeczne filozoficzno-satyrycznym oddane zaprawą. Rzuca on w nich rękawicę całemu społeczeństwu, zakłada energiczny protest przeciw obłudzie, przesądom i zacofaniu, występuje śmiało wbrew opinji publicznej i przejęty najpoważniejszemi zagadnieniami chwili z porywającą siłą zbija błędne a ogólnie przyjęto poglądy.

Pierwszy zaraz dramat jego „Katylina (w r. 1849) w 21. roku życia napisany manifestuje reformatorską tendencję autora i pomimo licznych usterek wykonania, ujawnia jego genjalną samodzielność. W następnych dwóch romantyczno-historycznych dramatach: „Wojownicy“ i „Pani z Osteraat“ podziwiamy potęgę poetycznego obrazowania, podniosłość stylu, bogactwo formy, wznoszące się bardzo wysoko po nad zwykłą formę. Pomimo jednak wielkiego uznania ze strony publiczności autor nie dbając o poklask tłumu, zwrócił się na niewdzięczne pole satyry w „Komedji miłości“, w „Peer Gynt“ (przypominającym „Fausta“ Göthego), w „Związku młodości“ i licznych wierszach i poematach począł ostro krytykować polityczne i społeczne życie Skandynawji, chłoszcząc sarkazmem, karcąc ... ją, obrzucając wzgardą otaczające go ... ludzi.

Wydalony z ojczyzny ... się za słowa napomnienia ... w Monachjum i tu przez kilka lat pracował nad tragedją szerokiego pokroju: „Kejser og Galilaer“, która jednak nie dorównała poprzednio napisanym przez niego ... Pretendenci ... dramatów go zraziła.

Od roku 1877 tworzy przeważnie utwory społeczne, wieszące się na scenach europejskich ... uznaniem. Te należą: „Podpory społeczeństwa“, „Nora“, „...“, „Upiory“, „Dzika kaczka“, „Uroczystość w ...“, „Rosmersholm“, „Oblubienica morza“, Północna ..., „Hedda Gabler“.

W „Wrogu ludu“ autor spotęgował swą gorycz i pessymizm, tworząc dzieło dowcipne, zjadliwe. Jest to jego credo i ... zarazem; poeta przedstawia jaskrawo swój stosunek do Norwegji, wcielając się w postać głównego bohatera.

„Najpotężniejszym człowiekiem na świecie jest ten, który sam stoi — oto teza sensacyjnego utworu, który niebawem ujrzymy na scenie lwowskiej.

„Wróg ludu“ jest czwartym z rzędu utworem Ibsena, przedstawionym na scenie skarbkowskiej. W roku 1879 (d. 5. grudnia) publiczność nasza poznała „Pretendentów“, w r. 1883 „Podpory społeczeństwa“, (d. 12. stycznia) i „Norę“ (d. 20. kwietnia).

W. J.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan i Edward Reszkowie występują obecnie w Chicago z ogromnem, jak wszędzie, powodzeniem.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Ali-Baba“, operetka w 3. aktach a 8. obrazach z baletem ...duo i Busnach'a, z muzyką Karola Lecocqua.

Dramat pracuje nad wystawieniem sztuki Ibsena pod tytułem: „Wróg ludu“. Role główne odegrają pp. Stachowicz, Cichocka, Chmieliński, Zboiński, Hierowski, Walewski, Milewski, Feldmann itd.

„Wróg ludu“ był przedstawionym na wszystkich niemal znaczniejszych scenach europejskich, które miały środki po temu odpowiednie. Wszędzie towarzyszyło tej sztuce rzeczywiste powodzenie.

Genjalne pióro Ibsena nadaje każdej sztuce odrębne piętno. Autor jest dziś głównym przedstawicielem szkoły realistycznej, która opanowuje powoli całą literaturę dramatyczną. Przedstawienie więc tej sztuki będzie niezmiernie ciekawem dla prawdziwie inteligentnej publiczności.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne przygotowuje w bieżącym sezonie nadzwyczajny koncert, złożony z nowych utworów polskich, między którymi będzie wykonane Zygmunta Noskowskiego najnowsze dzieło „Kto się w opiekę“, kantata religijna na orkiestrę, sola i chóry.

Jubileusz. Znakomity artysta dramatyczny Wincenty Rapacki, święcił dnia 13. bm. jubileusz pracy swej na scenie.

Jako dwudziestoletni młodzieniec rzucił suchy zawód kancelisty przy warszawskim trybunale handlowym, zapisał się do szkoły dramatycznej, zostającej wówczas pod przewodnictwem Józefa Rychtera, gdzie pozostawszy rok, puścił się w wędrówkę artystyczną. I Rapacki wyszedł jako skończony, pierwszorzędny artysta, stanąwszy od razu w pierwszym szeregu, w którym na zawsze pozostał.

Postawa wyniosła, ruchliwa i wybitna fizjonomja, świetna zawsze charakteryzacja, mimika spokojna, a pełna i dykcja poważna, sprawiały, że choć nie zawsze skończony w postaciach tragicznych, do których czasami brakowało mu siły i pełności brzmienia głosu, nie posiadającego dość bogatej skali, był prawie jednym z najpierwszych.

Dziś Rapacki, znajdujący się w pełnym rozwoju sił artystycznych, posiada w zakresie wysokiej charakterystyki repertuar jeden z najdoskonalszych i najbogatszych zarazem.

Jubileusz Rapackiego uczczono w Warszawie.

Teatr.

(*„Pierwszy bal“, komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego. — „Piękna Helena“, komedja w 1 akcie Henryka Meilhac'a i L. Halévy — „Jeniusz złośliwy“, balet*).

Na przedstawienie onegdajsze złożyły się dwie sztuki jednoaktowe i balet.

Wesoły autor „Wicka i Wacka“ obok bystrości obserwacji, której dowody złożył w licznych swych obrazkach scenicznych, posiada wiele liryzmu. Znanym naszej publiczności jest jednoaktowy dramacik jego pióra p. t. *„Mój Mały.“* W podobnym tonie skreślił też p. Przybylski ostatnią swą pracę *„Pierwszy bal“*, którą onegdaj ujrzeliśmy po raz pierwszy na scenie.

Autor przenosi nas do skromnego mieszkanka urzędnika bankowego, Wosińskiego. Żona i córka namówiły go do pójścia na bal publiczny. Piękna Rózia — tak się zwie panna Wosińska — po całych nocach szyła suknie dla siebie i dla matki, rojąc prześliczne marzenia, jakie zazwyczaj pierwszy bal zwykł budzić w główce ośmnastoletniego dziewczęcia. Że w marzeniach tych ważną, jeśli nie główną rolę odgrywał niejaki pan Antoni, młody i pełen nadziei człowiek, który się wychowywał w domu Wosińskich — to rzecz pewna. Dla niego głównie chciała być Rózia piękną... Ale nie ona jedna odczuwa trwogę przed pierwszym balem. I stary jej ojciec, człek zapracowany, skromny aż do przesady, drży na wspomnienie balu który i dla niego jest pierwszym w życiu występem na salonowych parkietach. Na domiar złego wpadają nieproszone kuzynki, wygadana Pukalska z przejrzałą córeczką Honorcią i dewotka Zawilska, która zabawy publiczne uważa jako źródło wszelkiego zepsucia i zatracenia.

Pod pozorem pomagania przy ubieraniu, znęcają się złośliwe kumoszki w niemożliwy sposób nad biedną Wosińską. Zahukane kobiecisko traci resztki odwagi i postanawia wyprawić na bal tylko męża z Rózią. Tymczasem jednak panienka zdołała się porozumieć z panem Antonim. Wyznali sobie wzajemnie miłość i ku wielkiej uciesze starego Wasińskiego, wieczór zaręczynowy postanawiają przepędzić w domu. Złośliwe furje w postaci zawistnych kuzynek, znikają i — zasłona zapada.

Wymyślną fabułą, jak widzimy, nie grzeszy komedyjka p. Przybylskiego. Nie ma w niej intrygi zawiłej, ani sytuacyj obliczonych na efekt. Mimo to jednak pociąga widza urokiem swojskości, więzi jego uwagę szczerością uczucia, a tłem swem pogodnem spokojnem, sprawia wrażenie bardzo miłe.

Świetnym kontrastem do *„Pierwszego balu“* jest pusta, pełna szalonego ruchu i lekkiego humoru farsa librecistów Offenbacha, pt. *„Piękna Helena“*. Pomysł ... prawdopodobnie w celu zareklamowania kompozycji ... Jakóba i opiewa zabawne przygody dwu par małżeńskich, w których żony, w tajemnicy przed mężami, wybierają się na przedstawienie „Pięknej Heleny“. Następuje spotkanie w kurytarzu teatralnym, w którym się cała akcja rozgrywa. Mnożą się kolizje, powstają najdziwaczniejsze sytuacje, bieganina szalona i nieporozumienia zdają się nie mieć końca. Słowem, dzieje się coś wręcz przeciwnego, niż w sztuce p. Przybylskiego. Zręczna robota i werwa bulwarowa, nadają tej błahostce jedyną wartość.

Odpowiednie też obie komedyjki znalazły przyjęcie. Pierwsza pozostawiła po sobie wrażenie pewnej rzewności. Po scenie, w której wreszcie młodzi zakochani, padają sobie w objęcia, ręce wszystkich mimowoli złożyły się do oklasku. Oklask to był dla autora.

Artyści szli z sobą w zawody. Pani Cichocka i Kwiecińska zarówno, jak w charakterystycznych swych rolach panie Gostyńska, German i Urbanowicz rywalizowały szczęśliwie z panami Zboińskim i Trapszą. Asamblu lepszego trudno sobie życzyć. Publiczność przyjęła bardzo sympatycznie najnowszy obrazek Przybylskiego.

„Piękna Helena“ wywoływała w audytorjum ciągłe wybuchy wesołości. Lwią część aplauzów zdobyli pp. Hierowski, Feldman i Trapszo, ten ostatni za wyborną maskę. Z pań brały udział w przedstawieniu pp. Pankiewicz, Sznage, Czaplińska i Praunówna.

Resztę wieczoru wypełnił balet „Złośliwy genjusz“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 50 „BLUSZCZU“ za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Organa konserwatywne, oburzone rzekomemi ustępstwami rządu pruskiego dla Polaków, uderzają zaciekle na wychodzącego w Bytomiu *Katolika*, który wzywa ludność polską na Szląsku do wniesienia petycji do biskupa wrocławskiego, Koppa, aby naukę religji dzieciom polskim znowu w języku polskim wykładano i naukę języka tego w szkołach ludowych zaprowadzono.

* Korespondent sofijski *Timesa* nadsyła sprawozdanie z tajnego posiedzenia bułgarskiego zgromadzenia narodowego, w którem Stambułow zdał relację o ogólnem położeniu Księstwa. Stambułow wyraził gorącą wdzięczność rządom: Austro Węgier, Anglji, Niemiec i Włoch, za okazywaną Bułgarji życzliwość i sławił wielkoduszność sułtana, którego sympatje są zachętą dla Bułgarji do wytrwania na dotychczasowej drodze. Z Rumunją utrzymuje Bułgarja bardzo przyjazne stosunki, co tem łatwiej przychodzi, iż oba państwa mają w Rosji wspólnego nieprzyjaciela, a interesa ich są także wspólne. Zachowanie się natomiast Serbji napełnia rząd bułgarski pewnym niepokojem i dla tego też rząd ten musi mieć się na baczności aby kraj nie został zaskoczony niemiłemi wypadkami. Wywody Stambułowa przyjęto gromkiemi okrzykami.

* *Kurjer Poznański* dowiaduje się, iż dotąd jeszcze ani termin konsekracji, ani ingresu ks. arcybiskupa Stablewskiego definitywnie postanowiony nie został i że zależeć to będzie od ogłoszenia nominacji cesarskiej w *Staatsanzeigerze.*

* *Köln. Ztg.* i *Kreuz Ztg.* donoszą zgodnie, że na żądanie ministerstwa wojny wypracowano w ministerstwie sprawiedliwości projekt do ustawy przeciw szpiegom. Projekt ten będzie wkrótce przedłożony radzie związkowej.

* *Hamburger Nachrichten* donoszą, że jeżeli parlament ograniczy się na niewolniczem zarejestrowaniu traktatów handlowych, dokona dobrowolnej abdykacji, która pomści się na rozwoju materjalnym i moralnym Niemiec. Gazeta ta nie uznaje politycznej doniosłości traktatów wiążących 140 miljonów w solidarną falangę.

* W tych dniach Bismark przyjmował naczelnego redaktora wychodzącej w Lubece *Eisenbahn Ztg.* i oświadczył mu, iż w obradach nad traktatami handlowemi udziału nie weźmie, gdyż posłom nie pozostawiono dostatecznego czasu dla informacji. Głosowania bez należytej informacji nie mógłby on pogodzić ze swojem sumieniem. Co do znanych słów: *suprema lex,* oświadczył Bismark, iż nie był nigdy zwolennikiem absolutyzmu. Dodał on także, iż wiedział o tem, że Caprivi zostanie jego następcą i że sam nawet polecił Caprivi'ego cesarzowi.

* Prezydent szwajcarski, p. Welti, podał się do dymisji wskutek odrzucenia wniosku rządu związkowego w sprawie zakupna kolei centralnej; odrzucenie to nastąpiło w niedzielę za pomocą powszechnego głosowania ludowego. Pan Welti występował w sposób bardzo stanowczy za upaństwowieniem kolei i niedawno w dłuższej mowie, którą wypowiedział w Bazylei, oświadczył, że zakupno kolei centralnej byłoby początkiem wielkiego dzieła upaństwowienia wszystkich szwajcarskich dróg żelaznych; kwestji zaś tej, zdaniem p. Welti'ego, lekceważyć sobie żadną miarą nie można, ponieważ od niej zależą nietylko materjalne interesa, ale w ogóle ekonomiczny los przyszłych pokoleń. Pierwszy to raz ustępuje szwajcarski prezydent przed końcem swojego urzędowania; oba ciała reprezentacyjne: Rada stanów i rada narodowa wysłały przewodniczących swoich do p. Welti'ego, ażeby go nakłonili do dalszego pełnienia obowiązków najwyższego urzędnika związku. Usiłowania te były jednak daremne. Dwadzieścia pięć lat upłynęło we wtorek, jak p. Welti wybrany został członkiem rady związkowej, w której ciągle wybitne zajmował stanowisko, zwłaszcza w departamencie dróg żelaznych i poczt. W ostatnich czasach Welti był przedmiotem osobistych bardzo namiętnych ataków ze strony członka rady narodowej Ruffy'ego; prawdopodobnie był to także jeden z powodów ustąpienia.

* *Świet* donosi, że do Petersburga przybyła deputacja kwakrów londyńskich, którzy zebrali sto tysięcy funtów szterlingów na rzecz dotkniętych głodem w Rosji.

* Według doniesień „Biura Reutera“ położenie w Rio Janeiro jest spokojniejsze; układy między stronnictwami w celu zawarcia jakiegoś kompromisu odbywają się ciągle; uregulowanie sprawy finansowej odłożono na później.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 15. grudnia. Rada związkowa przyjęła traktat handlowy, zawarty pomiędzy Niemcami a Szwajcarją, oraz sprawozdanie komisji o układach, zawartych pomiędzy Niemcami a Austro Węgrami w sprawie ochrony patentów, wzorów i znaków kupieckich. (*B. K.*)

Budapeszt 15. grudnia. Komisja ekonomiczna jednogłośnie przyjęła w rozprawie jeneralnej, oraz specjalnej konwencję weterynarną, zawartą z Niemcami. (*B. K.*).

Drezno 15. grudnia. Książę saski, Jerzy, spadł podczas konnej przejażdżki z konia i złamał sobie lewy obojczyk. (*B. K.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 15. grudnia. (*Sprawa Luegera*). W uzupełnieniu wczorajszej depeszy podaję jeszcze obszerniej zajście wywołane wystąpieniem Luegera przeciw Capriviemu i Węgrom, które wywołało odpowiedzi Taaffego, Plenera Bilińskiego.

Lueger rozpoczął atakiem na Węgry za ich przewagę ekonomiczną, która austrjacką a specjalnie wiedeńską industrję doprowadza do ruiny. Przez obecną politykę traktatową robi się znów grzeczność żydziałym węgierskim handlarzom zboża.

Dalej zastrzegł się przeciw sposobowi przemawiania Capriviego, który identyfikuje Niemców w Austro-Węgrzech z żydowsko-liberalnem wrzekomo stronnictwem. Tak samo nie ma Caprivi pojęcia o pseudo liberalizmie węgierskim terroryzującym Niemców i Słowian. Te pseudo-liberalne rządy doprowadziły Austrję do ruiny. W dalszym ciągu przechodzi sprawę losów tureckich i operacji finansowych laenderbanku w Serbii: wszystko to wraz z niesumiennością żydowskich wyrobów doprowadziło exportowy handel austrjacko-węgierski do zera.

Taaffe widocznie wzburzony, imieniem rządu i „Austrji całej“ wyraził ubolewanie, że w chwili umocnienia stosunków ekonomicznych z zaprzyjaźnionemi mocarstwami, tego rodzaju słowa padają w parlamencie krzywdzące rządy i ich kierowników, nie jest to ani politycznie, ani patrjotycznie. W najostrzejszy sposób odpiera Taaffe ataki Luegera na Węgrów wśród oklasków izby.

Plener wyraża zadowolenie z powodu energicznego wystąpienia Taaffego z którem zgadza się najzupełniej. Zabrał głos, ażeby dać na zewnątrz imieniem swej partji wyraz oburzenia z tego powodu, konstatuje, że losy tureckie nie zostały kotowane na giełdzie za Brestla, ale później; w sprawie laenderbanku zaś właśnie antisemici zawinili.

Dipauli potępia Luegera, ale zastrzega się przeciw temu, iżby każdemu przeciwnikowi traktatów podsuwano motywy polityczne.

Lueger oświadcza, że nie dziwi go potępienie Taaffego, gdyż tego wymagała polityka. Jest on wolnym człowiekiem i może mówić co myśli. Capriviego nie potępiał i nie dotknął, jeżeli go kto obraża, to oficjalne pisma, które nawet cesarza niemieckiego atakują w sposób niesłychanie szorstki. Lekcji patrjotyzmu od Plenera nie przyjmuje; stronnictwo, które tyle narobiło złego, co liberaliści nie ma prawa dawać nikomu nauk.

Herbst jest również zadowolony z potępienia ze strony Taaffego. Zaznacza, że trzydzieści lat siedzi w parlamencie i niejedno widział i niejedno przeżył. W ostatnich jednak czasach wkradł się tu ton wysoce niemiły i szkodliwy. Ubolewa nad tem nie ze względu na swą osobę, bo w jego wieku jest to już rzeczą obojętną, ale ze względu na państwo, do którego ten ton wcale zaszczytnym nie jest (oklaski długo trwające).

Sprawozdawca jeneralny Biliński sądzi, że po stanowczej odprawie Taaffego nie miałby nic do nadmienienia; został jednak przez członków swego stronnictwa upoważniony z całą stanowczością zaprotestować przeciw temu co Lueger powiedział. „Słusznem jest zdanie Luegera, iż parlament ma formalne prawo krytyki polityki zagranicznej, ale gdyby się to miało dziać w sposób obrany przez Luegera, to mowca wolałby widzieć pod tym względem ukrócone prawa parlamentu. Traktaty handlowe uważa mowca jako największą zasługę obecnego rządu. Traktaty te stoją bliżej ideału ogólnego pokoju, jak wszystkie kongresy pokojowe razem wzięte (huczne oklaski).

Lueger ocenia sytuację w ten mniej więcej sposób, jak jego polityczny przyjaciel Waszaty, który twierdził, że zna lepiej wszystkie tajniki polityki, jak wszyscy dyplomaci razem (wesołość). Do wewnętrznych spraw Węgier mięszać się nie należy, w ogóle — specjalnie zaś co do spraw narodowościowych. Nikt nie powinien w żadnych sprawach narodowościowych wydawać tak kategorycznego sądu, kto dokładnie nie zna stosunków wewnętrznych (oklaski). Imieniem Koła polskiego protestuje przeciw atakom na trójprzymierze: w niem widzą bowiem Polacy potęgę i siłę, a zarazem pokój Austrji. (Huczne oklaski; ministrowie i deputowani gratulują mowcy).

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 15. grudnia. (*Z izby posłów*). Debata toczy się około ustawy o kasach gwareckich Przemawa Lueger.

Wiedeń 15 grudnia. Na cześć Jaworskiego odbył się bankiet, na którym posłowie stawili się w komplecie. Pierwszy toast wzniósł Ruczka, podnosząc jego zasługi i fakt uznania ich przez cesarza. Jaworski wzruszony zapewniał że zawsze gotów jest do posługi publicznej, podnosi konieczność ścisłej solidarności koła. Szereg toastów zakończył Madeyski toastem „kochajmy się.“

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Sofja 15. grudnia. W nocie do rządu bułgarskiego, domaga się rząd francuski, ażeby w 24 godzin odwołano wydalenie korespondenta *Havasa* i oświadczono, że na przyszłość nie będą go władze bułgarskie „szykanować“.

Rząd bułgarski odparł że kilkakrotnie udawał się do ajenta francuskiego z zażaleniem, że ów korespondent nadużywa przywileju gościnności nietylko rozsyłając w świat kłamliwe wiadomości, ale nadto mięszając się do knowań wewnętrznych. Krok rządu bułgarskiego nie narusza żadnych traktatów, wolno bowiem państwu wydalić cudzoziemca, który się miesza do knowań wewnętrznych. Rząd bułgarski ubolewa, że życzeniu Francji zadosyć uczynić nie może. Po otrzymaniu tej odpowiedzi, udał się agent francuski Lanei, do ministra spraw zewnętrznych Grekowa i oświadczył mu ustnie, że ma polecenie zerwać wszelkie stosunki z rządem bułgarskim. (*Ad majorem gloriam... Russiae!*)

Kolonja 15. grudnia. *Köln. Ztg.* sądzi, że zerwanie dyplomatycznych stosunków między Francją a Bułgarją, jest bardzo dobre, gdyż od czasu usunięcia się agenta rosyjskiego, ajentura francuska była siedzibą i pokrywką intryg i krecich robót rosyjskich. Teraz skończy się to na pożytek księstwa i Europy.

Buda-Peszt 15. grudnia. *Egyet.* donosi z Petersburga, że miano tam wykryć zamach na cara, w którym skompromitowani są oficerowie gwardji.

Berlin 15. grudnia. Debata traktatowa ogromnie się przeciąga.

Rzym 15. grudnia. Dziś nastąpi publikacja allokucji wypowiedzianej przez papieża na wczorajszym konsystorzu w sprawie pielgrzymki i stanowiska rządu.

Wiedeń 15. grudnia. Pięciu delegatów serbskich przybyło tu w sprawie zawarcia traktatów. Obrady rozpoczynają się dziś.

Wiedeń 15. grudnia. Skutkiem doniesień z Sofji, kursa słabsze. Kredyty 282·75, laenderbanki 197·10 staatzbany 280·75 lombardy 81·75, alpiny 64, majowa renta 9..50 węg. renta 102·25.

...

Wiedeń 15. grudnia. Z... książę Zygmunt.

Wiedeń 15. grudnia. ...blatt donoszą telegraficznie, iż rosyjski minister wojny zwołał wszystkich wyższych oficerów sztabu jeneralnego do Petersburga.

Wiedeń 15. grudnia. Prezydent Smolka zachorował. Zastępował go dziś w izbie br. Chlumecky.

Wiedeń 15. grudnia. Cała prasa wiedeńska zajmuje się wczorajszą improwizowaną dyskusją w izbie państwa nad traktatami handlowemi.

Fremdenblatt jest przekonany, iż Luegera do czynienia tych napaści na Caprivi'ego podniecili berlińscy agitatorzy niezadowoleni z Caprivi'ego, a którzy bali się wystąpić przeciw niemu w Berlinie, więc chcieli uczynić to w Wiedniu. Dzięki jednak wystąpieniu hr. Taaffego, przewodniczącego lewicy i referenta Koła polskiego, posiedzenie to wbrew oczekiwaniom twórców skandalu przemieniło się w lojalną manifestację dla mężów stanu sprzymierzonych mocarstw. Tu wszyscy żywią zupełne zaufanie do prawości, szczerości i wierności mężów tych dla trójprzymierza.

Presse porównywa znaczenie oświadczeń hr. Taaffego złożonych w izbie posłów, z ważnemi enuncjacjami hr. Kalnoky'ego, Caprivi'ego i Rudini'ego którzy podnosili wzrastającą z każdym dniem potęgę trójprzymierza, oraz wielką doniosłość tej okoliczności, iż ono teraz stało się także trójprzymierzem na polu ekonomicznem.

Neue fr. Presse pisze, że hr. Taaffe powiedział istniejącemu w Austrji orszakowi *Kreuz Ztg*, to, co Caprivi powiedział orszakowi tego dziennika, istniejącemu w Niemczech.

Deutsche Ztg. konstatuje wielkie znaczenie słów Taaffego.

Vaterland uważa mowę Luegera za błąd, a z następstw, jakie ona wywołała, przekonać się mogą ludzie, jak jest niebezpiecznem wchodzić na teren polityki zagranicznej.

Berlin 15. grudnia. W parlamencie podniósł sekretarz stanu Marschall, że traktaty handlowe zaniepokoiły wprawdzie pewne grupy interesantów, ale zwrócił on na to uwagę, iż wojna ekonomiczna mogłaby doprowadzić do zaniepokojenia całego narodu. Mowca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby sojuszów politycznych nie było można zawierać równocześnie z ekonomicznymi i wykazuje możliwość takiego zawierania. Sekretarz stanu Boetticher przypomina, że Austro-Węgry żądały jeszcze większego obniżenia ceł na produkty mączne. Dlatego powinien się, zdaniem jego, parlament zadowolić tem, co w sprawie tej osiągnięto.

Paryż 15. grudnia. W komisji cłowej parlamentu francuskiego dawali wyjaśnienia Ribdt i Roche, odnoszące się do projektowanej ustawy, któraby rząd upoważniła traktaty handlowe oraz konwencje, których termin już wygasa, przedłużać na następne lata. Dalej: zastosowywać całkowicie lub też częściowo taryfę minimalną dla towarów i produktów, pochodzących z tych krajów, które obecnie korzystają z taryfy konwencjonalnej i które gotowe są do ustępstw na rzecz wyrobów francuskich, do ustępstw takich, jakie się przyznają narodom najbardziej uprzywilejowanym.

Komisja przyjęła projekt ustawy, zrobiwszy w niej kilka drobnych zmian.

Sofja 15 grudnia. *Agence Balcanique* oświadcza, że upoważnioną jest zaprzeczyć doniesieniom prasy francuskiej, jakoby Chadourne'a porwało 15 żandarmów i zaprowadziło na prefekturę, a potem konwojowało do granicy i jakoby go bił komisarz policji. Wszystko to jest nieprawdą. Zaaresztowało go tylko dwóch żandarmów i oni odwieźli go do granicy, a żaden komisarz policji w sprawie tej udziału nie brał.

Podziękowanie.

Nie mogąc wszystkim osobiście podziękować za dowody prawdziwego współczucia i żalu, które tak podczas słabości, jak też i po zgonie najdroższego Ojca, względnie męża i brata naszego ś. p. Wilhelma, zewsząd nas spotykały, składamy publicznie nasze najserdeczniejsze podziękowanie: Przewielebnemu duchowieństwu obu obrządków, tak miejscowemu jak i licznie przybyłemu zamiejscowemu za eksportację drogich nam zwłok, a w szczególności przewielebnemu księdzu kanonikowi Swisterskiemu za serdeczne przemówienie nad grobem. P. T. obywatelstwu okolicznemu za liczne wzięcie udziału w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu, a JWmn marszałkowi Oktawowi Salemu, nadto osobno za rzewne słowa pożegnania przy wyniesieniu zwłok z domu; dalej szanownym reprezentacjom powiatu i miast, P. T. wojskowości, urzędnikom wszystkich władz rządowych i autonomicznych, szanownym reprezentacjom szkolnym, towarzystwu muzycznemu, ochotniczej straży ogniowej, stowarzyszeniu „Gwiazda“, zborowi israelickiemu, wreszcie wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie serdeczne „Bóg zapłać“.

Również składamy WPanom lekarzom drom Strumieńskiemu i Sołtysikowi za jak najtroskliwszą opiekę i prawdziwie przyjacielskie współczucie — nasze serdeczne podziękowanie.

Brody 14. grudnia 1891.

Rodzina Orskich

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka"** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Zakupuję wszelką garderobę męzką i damską Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje umieszczenia w obywatelskim domu. 979

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

Nowość krawaty „Elektra". W największym wyborze i najtaniej polecają **KRAWATY** W. Ścibora i E. Jarosz, Lwów, Batorego l. 20. Co tygodnia świeże przesyłki. 941

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Zwijam handel, wysprzedaję po nadzwyczajnie zniżonych cenach towary galanteryjne, parasole, krawaty, biżuterje, perfumerje etc. Zlecenia z prowincji załatwiam odwrotnie. — Pod „Królem Sobieskim" ul. Halicka 4.

Zarząd nie wielkiej realności z ogrodem na przedmieściu przyjmę; ewentualnie poszukiwana do najęcia mała realność z ogrodem na przedmieściu, o najmniej 3 pokojach mieszkalnych z przynależytościami. — Zgłoszenia listowne z podaniem warunków pod X. Z. do Administracji „Dziennika Polskiego."

Rodowita Niemka, posiadająca także egzamin Froeblowski, pragnie za miernem wynagrodzaniem udzielać chłopczykom i dziewczynkom nauki języka niemieckiego i konwersacji. Posiada chlubne świadectwa pierwszorzędnych rodzin polskich, u których pozostawała w charakterze bony. Bliższe szczegóły pod adresem: Teresa Rucińska, Lwów, ul. Leśna nr. 4.

Na gwiazdkę! Po zniżonej cenie wyprzedaje Zakład fotograficzny E. Trzemeskiego „Ogniem i mieczem" 12 illustracyj Juljusza Kossaka, duży format, dawniej 8 *zł.*, teraz 5 *zł.* „Kredka i Paleta" 14 prac Artura Grottgera, dawniej 10 *zł.*, teraz 5 *zł.* Za przesyłkę pocztową dolicza się na opakowanie 30 centów. Zapas bardzo mały i dalej nie będzie wydawany po świętach. Sprzedaż wprost w Zakładzie fotograficznym E. Trzemeskiego, Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 7.

Pianino Ehrbara i Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12, I. piętro

Kamienica piątrowa i parterowe oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela ul. Łyczakowska l. 52.

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i plaemistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak*, Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Już rozpoczął się wyszynk Piwa Monachijskiego na szklanki i flaszki, w restauracji Hotelu Angielskiego. Z uszanowaniem Michał Lipiński. 977

Wielki Sympfhonion samogrający o 84 stalowych tonach, całkiem nowy wraz z 50 nutami metalowemi w dwóch ładnych skrzynkach, gra po jednorazowem nakręceniu ½ godziny, jest do nabycia bardzo tanio i oględnięcia w handlu papierów i galanterji **St. Baar**, we Lwowie, ulica Halicka liczba 6.

Maszynista egzaminowany, wyuczony kowalstwa i ślusarstwa, liczący 35 lat, poszukuje posady od 15. lutego, może wykazać się z dobremi świadectwami, praktyczny przy młocarniach parowych, browaru, gorzelni, młyna, piły i zna dobrze kucie koni. Adres poste restante maszynista A. B. Trzynietz Öt Slesien. 978

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa Helencio! otrzymałem, stokrotnie dziękuję — niemożebnem — napisz. 981

179. Gwiazdeczko moja!...

Dziś rok pamiętałaś o mnie... życzenia Twe niestety niespełniły się. Od celu mojego życia jestem stokroć dalej, jak wtedy. Czy wspomniałaś dziś choć na mnie?... Gdybym choć wiedział, że słowa te czytać zechcesz — jak wielką pociechą by to dla mnie być mogło?!. Proszę Cię, Ty moje święte Bożyszcze! — daj przez Rózię jedno jedyne słowo... ona mi je powtórzy — a będę pocieszony — Tyś przecież moim aniołem dobrego czyż chcesz stać się dla mnie demonem złego? Jak postąpisz ze mną? — nie wiem — jednak zawsze kochać Cię będę — bo takiej miłości żadna siła z serca nie wydrze. Bądź przynajmniej litościwą — dla niegdyś ukochanego Syncika. 980

Perfumy angielskie oryginalne Atkinsona

flakon po 99 ct.

polecają

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
ulica OSSOLIŃSKICH l. 11
wchód także z ulicy Cichej
DOM KS. SAPIEHY.
Ceny w miejscu:
1 kilo *zł.* 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo *zł.* 9 60 ct.
1—4 franko. 1008

Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł 1·20 ct.
[illegible] **herbaty**

Kantor wymia[ny]
c. k. uprz. gal. akc. Banku hi[potecznego]
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i mo[nety]
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie liczą[c]
Jako dobrą i pewną lo[katę]
poleca

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Bilety wizytowe 100 sztuk od 50 ct
Bilety ślubne zaręczynowe.
Porządki tańców, zaproszenia na wieczorki, papier listowy i koperty z firmą wykonuje szybko, elegancko i tanio jedynie 2055 b 1—1

Leon Bodek
we Lwowie, ulica Ormiańska liczba 3, (dom narodowy).

MEBLE
najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u 1—?
A. LUFTA
Halicka l. 7.

Puder królewski
(do twarzy) 1963 1—8

nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy, i nadaje jej prześliczną białość i piękność. Cena pudełka białego lub różowego pudru 50 ct. Do nabycia **w aptece E. Stenzla w Kołomyi** i na **składzie w apt. Piotra Mikolascha we Lwowie**

Na Boże drzewko!

Bombonierki, błyskotki i inne prześliczne upiększenia na drzewko. — Sortymenta od 2 zł. do 75 ct. Lichtarzyki, Świeczki i t. p.

poleca najtaniej 2056 1—3

MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
Lwów, ul. Halicka l. 6.

Gau-Gau
(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający)
z parowej fabryki pierników 1—?
L. Czyńskiego

w eleganckich pudełeczkach po 20 ct. do nabycia w składach własnych **we Lwowie, w Krakowie, w Przemyślu, w Jarosławiu, w Pradze, w Wiedniu** i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych. 1948

! TELEGRAM !
Wyrób krajowy!
Od wielu lat zaszczytnie znana i renomowana
Fabryka bilardów
Teofila Maksymiliana Andreaszka
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 29.

Poleca wielki wybór na składzie będących nowych bilardów karambolowych z płytami marmurowemi, mogących oraz służyć do gry Pacyka z ramą do zakładania otworów lub bez tejże — następnie wielki wybór bilardów wywracanych z podwójnemi płytami w cenie, wraz ze wszelkimi przyborami, od 120 do 520 zł.

Prócz tego posiada powyższa fabryka na swym składzie wielki zapas kul kauczukowych w cenie po 6 zł. 25 ct. za trójkę — tudzież kul, obciąganych masą z kości słoniowej **(Nowość)**, dotąd w trwałości nieprzewyższonych po cenie 12 zł.

Firma powyższa za wszystkie zakupione u niej towary kładzie gwarancję na lat 2, przyczem dodaje, że liczne uznania i gorące polecenia w celu poparcia Przemysłu krajowego w każdej chwili w pracowni są do przejrzenia, niemniej że nie ma się nic wspólnego z podobną firmą **Braci Andreaszek.** 1—1

1986 Z wysokiem poważaniem
Teofil Maksymilian Andreaszek.

[Ko]szule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
[K]oszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej 1550 1—?

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

z uszanowaniem
F. KNAUER.

Składy znajdują się w następujących magazynach:
w Brodach: p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Brzeżanach:** p. B. Karwowskiej, dawniej B. Wrońskiej;
„ **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
„ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
„ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;
„ **Tarnopolu:** p. W. Michalski, plac Sobieskiego;
w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości. 2020 1—2

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	. . zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	. . „ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	. . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
2025 1—300

!! Na Gwiazdkę !!
Nadzwyczaj efektowne dekoracje do ubrania drzewek
nabyć można po cenach bardzo niskich
w sklepach
S. W. Niemojowskiego
we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie: Sukiennice 28.

Świeczki tuzin od 3 ct. **Lichtarzyki** tuzin od 6 ct.
Sortymenta do kompletnego ubrania drzewka po zł. 1·50, 3 i 5.
Wysyłka na prowincję odwrotnie nie licząc opakowania. 2029 1—3

Najtańsze źródło do nabycia doborowego towaru
W. Ścibora i E. Jarosz
we Lwowie, ul. Batorego l. 20,
polecają po cenach najniższych:

Koszule męskie, damskie i dziecinne, własnego wyrobu.
Kalesony, majtki, kołnierze, mankiety.
Rękawiczki zimowe i balowe.
Pończochy i skarpetki.
! Koszule i spodnie trykowe !
Obrusy, serwety, ręczniki.
Chustki do nosa, ściereczki.
Kapy na łóżka i stoły, kocyki, portjery i t. p.

Największy fabryczny skład
KRAWATEK
po cenach najniższych.

Wszelkie roboty, wchodzące w zakres białego szycia, przyjmujemy i wykonujemy po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji odsełamy odwrotnie, nie licząc opakowania. 2013 1—4

Komisowy skład **mydła francuskiego „Lugolline"** do prania bielizny, puszka 3½ kilo zł. 1·25.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
1—? we Lwowie

od roku 1853 istniejąca [illegible] skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liebenfelda i Sp. we Lwowie. Najlepsze piwo okocimskie [illegible] litr do domu 24 ct., [illegible] lwowski łeżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi, na huis zdrowa, smaczna [illegible]. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

Wydawnictwa K. KOZŁOWSKIEGO
w Poznaniu.

Malowniczy opis Polski, czyli geografja ojczystego kraju 352 str. na pięknym papierze, 4 mapki 90 rycin. Cena 2 zł., opraw. w pięknej oprawie 2 zł. 70 ct.

Podręcznik geografji ojczystej, zawierający treściwy opis ziemi dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył J. Chociszewski 283 str., 8 mapek, **50** rycin. Cena za egz. oprawny 1 zł., w lepszej opr. z kolor. mapką 2 zł.

Wojsko polskie z 1831 r. Książka ta zawiera na 10 tablicach kilkadziesiąt postaci wojskowych, oraz krótki rys historji wojska polskiego i działalności 1831 r. Cena z oprawą 1 zł. 25 ct. Oprócz tego można nabyć te ryciny w wielkim formacie pięknie ukolorowana za 7 zł. 50 ct., razem z teką. Przesyłka franko. Kto nabywa te trzy wydawnictwa razem, odbiera w dodatku dwa dziełka: „Żywoty prymusów polskich", oraz „Pięć powieści dla ludu, przez księżnę Czartoryską". Trzy powyższe książki zasługują aby się znajdowały w każdym polskim domu, gdyż krzewią miłość ojczyzny szerzą pożyteczne wiadomości, dostarczając miłej rozrywki. **Malowniczy opis Polski** przedstawia nam głównie dawną Polskę z jej lasami stepami, górami i wodami. Są tu opisane najważniejsze miasta, — występuje tu lud polski, ruski i litewski, sympatycznie skreślony przez autora. Tak popularnej, taniej i bogato illustrowanej geografji Polski nie posiadała dotąd literatura nasza. Dopełnieniem powyższego dzieła jest **„Podręcznik geografji ojczystej,"** uwzględnia on więcej dzisiejsze czasy i stosunki podając **najnowsze daty statystyczne.** Tanie to dziełko zawiera 8 mapek, które podnoszą równie wartość jego. Pisma polskie wyrażając o „Podręczniku" z uznaniem i polecają go gorąco, mianowicie młodzieży naszej jako bardzo pożyteczną i zajmującą książkę. Zamawiać można w znaczniejszych księgarniach jako też u wydawcy pod adresem: **K. KOZŁOWSKI, Poznań. ul. Długa 8.** 2040 1—

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908 1—9

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Najodpowiedniejsze na podarunki świąteczne
Oryginalny butelkowy 2043 a 1—
pilzner mieszczański
PIWO ZDROWIA.

Na prowincję wysełam w paczkach patentowanych po 25 i [50] butelek po cenie hurtownej.
W miejscu do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych, pokojach do śniadań i restauracjach.
Zamówienia listowne i telefoniczne przyjmuje także:
Jeneralna Reprezentacja Browaru mieszczańskiego w Pilznie
ul. Krakowska l. 1, I. piętro.
Telefon do kantoru l. 309. Telefon do piwnic l. 310.

MAGGI'S SUPPENWÜRZE
in Fläschchen von 45 Kreuzer an, empfiehlt bestens
Als passendes Festgeschenk.
ALBERT SKOWRON.

Krajową Naftę
niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)
zupełnie bezpieczną
sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. [4] we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach
po zniżonej cenie.

Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.
Na żądanie dostarczam cenników franko.

Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnej kopcia ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.

Prócz nafty cesarskiej utrzymuję w moich składach także naftę podwójnie rafinowaną **salonową,** czystą **białą** i **gospodarską,** któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność,** po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam. 1956 1

Piotr Miączyński, we Lwowie, ul. Sykstuska 4.

Dla wygody łaskawej Publiczności, urządziłem **regularne transporta węgla kamiennego** górnoszlaskiego wprost z kopalń **bez pośrednictwa p. H. Datnera,** mogę przeto dostarczać P. T. łaskawej Publiczności

Węgla kamiennego

w kostkach lub w kawałkach bez prochu w cenie zł. 3·50 ct. za 5 cetnarów z dostawą do domu w dniu zamówienia w wozach zamkniętych lub w plombowanych workach
Dostarczam również z dostawą do domu:

Sąg drzewa bukowego w cenie	zł. 15 —
10 cetnarów rzniętego na 3 części	„ 4·50
10 „ „ 4 „	„ 4·70

Koks, cetnar po 70 ct.

Wreszcie polecam handel mój obficie zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne, delikatesy, wina, piwa pilzneńskie etc. po cenach najumiarkowańszych. **JAN WAŻNY,**
2033 1—1 ul. Czarneckiego l. 2. Telefon l. 197.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo
dla krajowego przemysłu tkackiego
w Krośnie
poleca:
Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.
Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie
jak:
Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.
Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub: Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.
Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772 1—1

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem.

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 4% z 30 dniowem [illegible] wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001
[illegible]
[illegible]

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. [illegible] pod zarządem Franciszka Kallnera.